

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 36 (287)

8 IX 1988 r.

Cena 30 zł

WOŁANIE O POKÓJ

1 września obchodzony jest jako rocznica wybuchu II wojny światowej, a od kilku lat również jako Międzynarodowy Dzień Walki Związków Zawodowych o Pokój i Powszechne Rozbrojenie. Tego dnia tysiące związkowców w różnych krajach spotyka się, aby wspólnie zamianować wolę życia w pokoju. Również i w naszym kraju wytworzyła się tradycja uroczystych obchodów 1 września. Przez kilka lat manifestacje organizowano w miastach wojewódzkich. Teraz na miejsce uroczystości wybrano Głogów — stary piastowski gród.

Dokładnie o 19.15 pod Pomnikiem Wdzięczności usytuowanym u zbiegu ulic Swierczewskiego i Jedności Robotniczej zapłonęły znicze i pochodnie. Rozpoczął się apel poległych. Nie sposób w kolejną rocznicę wybuchu wojny, która zgarnęła tak wielkie żniwo ludzkich istnień i dośrodek wielu pokoleń, wołania o pokój nie poprzedzić chwilą zadumy o tych, którzy przelewali krew na wielu frontach. Do apelu wzywano wszystkich poległych walczących na lądzie, na morzu i w powietrzu. Dla ich uczczenia oddano salwę honorową, a pod pomnikiem — symbolem wdzięczności głogowian dla wyzwolielińskich wojsk złożono wieniec i wianki kwiatów. Hołd poległym złożyli przedstawiciele władz państwowych i regionalnych, przedstawiciele ambasad państw socjalistycznych, reprezentanci organizacji społecznych i politycznych, delegacja Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Po zakończeniu apelu zaproszeni goście, gospodarze województwa i miasta oraz setki głogowian i przedstawiciele wojewódzkich porozumień związków zawodowych z pięciu województw przeszli pod Pomnik Dzieci Głogowskich. Tu właśnie, w jakże symbolicznym miejscu, odbyła się manifestacja pokoju. Zabierając głos przewodniczący OPZZ ALFRED MODOWICZ zaapelował o międzynarodową solidarność wszystkich związkowców w walce o powszechne rozbrojenie.

Reprezentant Światowej Federacji Związków Zawodowych MIECZY-SŁAW JUREK podkreślił, że 214 mln związkowców naszego globu, jeśli zespoli się w dążeniu do świata bez wojen to będzie to wielka siła. Rolą związku zawodowego jest doprowadzić do tego, aby pieniądze wydawane na zbrojenia i przygotowywanie nowych wojen były spożytkowane na rozbrojenie. Budżety wojskowe są ciągle zasobne, a przecież o wiele sensowniej byłoby przeznaczyć te środki na zaspokojenie potrzeb ludzi pracy. W podobnym tonie utrzymywał wystąpienie sekretarza generalnego francuskiej centrali związków zawodowych, J. GALANBA.

Kulminacją wieczoru było widowisko plenerowe, światło i dźwięk zatytułowane „Rapsodia głogowska”. Pobudzało ono wyobraźnię, a razem stanowiło krótkie repetytorium z historii polskiego Głogowa. Obrazem i słowem przedstawiono najważniejsze momenty z życia miasta: jego początki, bohaterską obronę, opłakaną krwią dzieci — zakładników, wojnę w mieście, rodzenie się życia na zgłiszczach Festung Glogau, powstanie na podgłogowskich polach wielkiego zakładu przemysłowego — huty miedzi, która jest zarówno dobrem i złem miasta. Na ścianach Zamku Piastowskiego przesuwali się obrazy z najnowszym dziejów miasta. Na baszcie powiewała białoczerwona flaga narodowa, a na murach, jak za czasów dawnej świetności miasta, stanęli wojownicy. Recytacja poezji, rzeczowy komentarz i pieśni związane z naszą historią. Zamek ołoczony był kilkudziesięciotną tradycją potęgowały wrażenie. Widowisko nie notowano na spotkaniu plenerowym. Widowisko usławił występ Zespołu Pieśni i Tańca „Głogów”. Były też baloniki i sztuczne ognie. Widowisko nie miało jednak tylko rozrywkowego charakteru.

Z poparciem przyjęto apel kończący wydarzenia tego wieczoru, apel mówiący, że życie w pokoju leży w interesie wszystkich ludzi, że trzeba dążyć do załatwienia najpilniejszych spraw, z którymi boryka się cała ludzkość, zapewnić bezpieczne warunki pracy i życia, zająć się ochroną środowiska, wprowadzaniem nowych technologii pomagających żyć i pracować, likwidować zapóźnienia cywilizacyjne, głód, choroby, dziesiątkujące populację. Aby można było tego wszystkiego dokonać, potrzebna jest współpraca, współdziałanie wszystkich ludzi, wszystkich związkowców świata.

Słowa apelu znalazły swoje odbicie w programie obchodów Międzynarodowego Dnia Walki Związków Zawodowych o Pokój i Powszechne Rozbrojenie. Drugi dzień spotkania poświęcony był sprawom ekologii, a trzeci — to wielki blok imprez kulturalno-sportowo-rekreacyjnych.

(bmk)



Zdjęcia: J. Kosiński

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 29 VIII zebrało się Prezydium MRN w Lubinie. Zapoznano się z informacją o działalności Miejskiej Komisji Czynów Społecznych przedstawił ją przez jej przewodniczącą **Grzegorz Kubackiego**. Ogółem wartość robót wykonanych w ramach czynów społecznych wyniosła w br. 41,2 mln zł, na planowanie 22,4 mln zł, zaś wkład społeczeństwa ocenia się na 16,5 mln zł, podczas gdy plan roczny zakładał — 6,5 mln zł. Przewodniczący MK Narodowego Czynu Pomocy Szkole **Adam Studniarek** poinformował prezydium o pracy kierowanego przez niego gremium. W br. wydatkowane ze środków MCzPS — 16,5 mln zł, aktualnie na tym koncie znajduje się 2,3 mln zł. Z uwagi na wysokie koszty budowy przedszkola odstąpiono od pomysłu sfinansowania tej inwestycji, postanawiając przeznaczyć społeczne pieniądze na zakup środków trwałych i innego wyposażenia dla placówek oświatowych.

— 29 VIII Egzekutywa KMiG PZPR w Polkowicach zapoznana się ze stanem przygotowania placówek oświatowych na terenie masta i gminy do nowego roku szkolnego. Oceniono, iż sytuacja wygląda dobrze, gdy idzie o wykonanie zaplanowanych remontów i zabezpieczenia kadry. Zapewniono miejsca w przedszkolach wszystkim dzieciom, których oboje rodzice pracują i spełniają określone wymagania. W ZSZO utworzono klasę zawodową przygotowującą kadry dla „Zakmatu”. Najbardziej doskwiera szczupłość bazy, stąd zaniepokojenie budzą pogłoski o probie opóźnienia budowy Szkoły Podstawowej nr 5 przez GPB, co warunkuje dalszy

rozwój szkolnictwa podstawowego i zawodowego. Krytycznie odniesiono się do WDI za ciągnącą się w nieskończoność sprawę usunięcia usterek gwarancyjnych i remontu basenu kąpielowego w Szkole Podstawowej nr 3.

— 31 VIII w 6 rocznicę tragicznych wydarzeń w Lubinie w tutejszym kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej została odprawiona msza święta. Następnie część uczestników nabożeństwa przeszła spokojnie chodnikami na cmentarz miejski, składając wieńce i kwiaty na grobach ofiar sprzed 6 laty.

— 1 IX w KW PZPR miała miejsce narada aktywu partyjnego i gospodarczego poświęcona nakreśleniu głównych kierunków działań w województwie legnickim po VIII Plenum KC PZPR. Jak powiedział sekretarz KW **Piotr Czaja** opinie po ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego są zróżnicowane, ale zdecydowana większość uważa, że partia potwierdziła reformatorski kurs. Uczestniczący w naradzie członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Marian Orzechowski** stwierdził, iż VIII Plenum uznało za konieczne dokonanie zasadniczych, a nie pozorowanych, zmian w sposobie sprawowania władzy, w czym tkwi klucz do rozwiązania polskich problemów. Tę sprawę — podkreślił — nie wszyty sobie jeszcze uświadamiają.

— 1 IX w szkole podstawowej w Proboszczowie gm. Pielgrzymka odbyła się **wojewódzka inauguracja roku szkolnego 1988/89**, w której wzięli udział m.in. I sekretarz KW PZPR **Henryk Nowak**, przewodniczący WRN **Eugeniusz Barczyński** i wicewojewoda **Tadeusz Podwiński**. W Legnickim nowy rok rozpoczęło blisko 20 tys. przedszkolaków, ponad 77 tys. uczniów szkół podstawowych oraz niespełna 28 tys. uczniów szkół ponadpodstawowych.

komitet miedzi

— 29 VIII w kopalni „Rudna” odbyło się robocze spotkanie zespołu ds. wdrażania eksperymentalnego systemu placowego z kierownikami oddziałów G-7, G-15 i G-22, gdzie zamierza się te nowe rozwiązania motywacyjne wypróbować. Ustalono, iż w najbliższych dniach propozycja powinna być skonsultowana z załogami tych oddziałów i dopiero po uzyskaniu ich opinii podjęte zostaną decyzje realizacyjne. Istota eksperymentu — o czym już wcześniej pisaliśmy — sprowadza się do ścisłego powiązania wysokości płacy z efektami pracy.

— 30 VIII—1 IX obradowała Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Rudna”. Wstępnie analizowano wnioski skierowane do KZ przez OOP, zebrane podczas spotkań z brygadami. Przyjęto stanowisko, skonsultowane z sekretarzami OOP, a także czynnikami społeczno-gospodarczymi kopalni, które postanowiono przesłać na ręce I sekretarza KC PZPR gen. **Wojciecha Jaruzelskiego**. Odniesiono się w nim krytycznie do treści wystąpienia wiceministra spraw wewnętrznych Cz. Staszczaka w dyskusji na VIII Plenum KC, jak również do wypowiedzi ministra **Jerzego Urbana** na konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych, którzy przyczyną protestu w tej kopalni widzą w przewlekłym załatwianiu wniosków załogi przez dyrekcję kopalni. Zaproponowano, aby w najbliższym czasie w kopalni odbyć spotkanie przedstawicieli KC PZPR, OPZZ i rządu z załogą.

— 31 VIII oddziałowa organizacja partyjna Zakładu Przeróbki Rudy w ZG „Lubin” wystosowała do portowców Szczecina i Gdańska apel następującej treści: „Zwracamy się do was w szczególności dla naszego zakładu trudnej sytuacji zaopatrzeniowej. Z powodu prowadzonej przez was akcji strajkowej odczuwamy braki maszyn i urzą-

dzeń niezbędnych dla wydobywania i przerobu rudy. Są to: 1) pompy wodne Flyght i części do nich — prod. szwedzkiej, 2) podzespoły elektroniczne — prod. RFN, 3) łamacze i szczęki do kruszenia rudy — prod. RFN, 4) wykładziny do pomp Trelleborg — prod. szwedzkiej, 5) węże wysokociśnieniowe — prod. szwedzkiej. Stwarza to zagrożenie dla zakładu i pracujących w nim górników w zakresie bezpieczeństwa pracy i pogorszenia sytuacji finansowej. Apelujemy do Was o stworzenie możliwości ciągłego otrzymywania przez ZG „Lubin” dostaw maszyn i urządzeń z importu drogą morską”.

— 1 IX zainaugurowano nowy rok oświatowy w 5 zespołach szkół zawodowych kształcących kadry dla przemysłu miedziowego. Uczy się w nich będzie 3100 uczniów, w tym 2100 w szkołach górniczych, a 1100 hutniczych. Klasy pierwsze liczą 970 osób, z czego 600 w szkołach górniczych, a 370 — hutniczych. W szkołach dla pracujących naukę pobierać będzie 600 osób. W uroczystych spotkaniach uczestniczyli przedstawiciele władz lokalnych, KGHM i zakładów.

— 2 IX z kilkogodzinną wizytą w kopalni „Polkowice” przebywał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Marian Orzechowski**. Wpierw spotkał się z kierownictwem społeczno-politycznym i administracyjnym zakładu, podczas którego I sekretarz KZ **Jan Turzyński** przedstawił działania zakładowej organizacji partyjnej, a dyrektor **Jan Foligowski** mówił o uwarunkowaniach pracy kopalni i jej problemach; skierowano także pytania do gościa. Następnie M. Orzechowski udał się do ZWR, gdzie na stanowiskach pracy rozmawiał z robotnikami o sprawach ich nurtujących. W południe w sali konferencyjnej miało miejsce spotkanie z przedstawicielami załogi wytypowanymi przez oddziały. Rozmawiano o drogach wyprowadzenia kraju z kryzysu w kontekście postanowień VIII Plenum KC PZPR.

LISTY

Wypoczynek dzieci w wieku młodzieżowym w okresie wakacji letnich i ferii zimowych stanowi najlepszą i wartościową formę zagospodarowania czasu wolnego zuchów. Tworzenie Kolonii zuchowych to zapowiedź długich i ciekawych całodziennych zbiórek. Na nich zuchy poznają dokładniej życie zuchowe. Takie kolonie są przygotowaniem do wspólnie działającej drużyny harcerskiej i do życia w obozie harcerskim. W tworzeniu kolonii bardzo ważna jest lokalizacja.

Kolonia zuchowa w Różance zlokalizowana była we wspaniałym usytuowanym budynku szkolnym. Cała kolonia nosiła nazwę „Młotnicy Przyrody”. Podzielono ją na trzy drużyny, których nazwy były związane z nazwą kolonii, tzn.: „Puszczańska Gromada”, „Mieszkańcy Puszczy”, „Leśne Bractwo”. Kolonia i drużyny miały swoje pieśni, zawołania, totemy i kryptonimy. Zuchy mieszkaly szóstkami w pokojach. Czas zuchów był dokładnie wypełniony. Zdobyczyły one sprawności zespołowe: „Leśnika”, „Olimpijczyka” oraz indywidualne: „Aktora”, „Lalkarza”.

„Recytatora”, „Śpiewaka”, „Muzyka”, „Piłkarza”, „Mistrza Ringo”, „Mistrza gier i zabaw”, „Mistrza kometki”, „Gimnastyka”, „Krawca”, „Niewidzialnej ręki”. Zuchy były bardzo zadowolone z kolonii. A oto ich wypowiedzi:

Piotr: „Na tej kolonii bardzo mi się podobało. Bardzo ciekawie mamy zorganizowane dni. W niektórych dniach idziemy na wycieczkę a w inne uczymy się piosenek, piosenek i zabaw. Zdobyczyłyśmy też różne sprawności”.

Wioletta: „Na tej kolonii zuchowej jest bardzo fajnie, bo: chodzimy codziennie do lasu, na spacer, na basen, na zuchoteki, jeździmy na wycieczki do pobliskich miast, oglądamy bajki wideo, uczymy się nowych piosenek, piosenek, zabaw, są kominki i ogniska. Mamy też bardzo miłych i wesołych drużynowych i drużyn przybocznych. W tej okolicy są bardzo piękne góry i krajobrazy. Zachęcać będę inne zuchy, żeby tutaj przyjechały odpocząć i zwiedzać. Na pewno wszyscy będą zadowoleni bo jest bardzo dobrze, ale za krótko”.

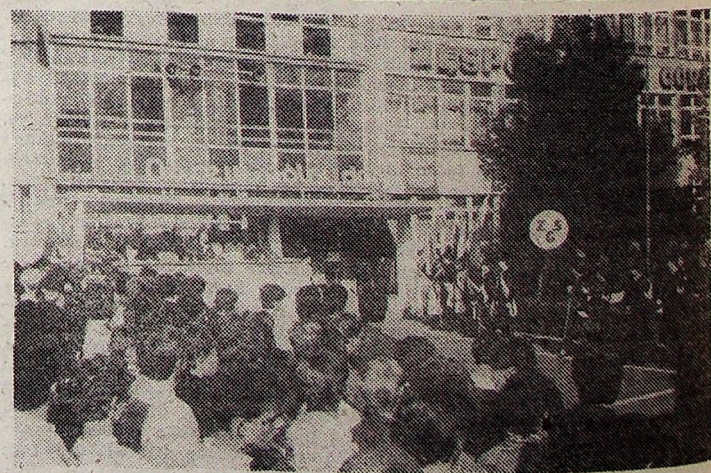
Jak więc widać teren górski, jakim jest Różanka, to niezwykle miejsce do gier, ćwiczeń i wycieczek. Ta forma zajęć przyczynia się do tworzenia zbiórek o wyższym poziomie.

Na łamach naszego regionalnego pisma „Polska Miedź” chcemy serdecznie podziękować KM ZHP w Głogowie, a przede wszystkim

komendantowi hufca dh hm Andrzejowi Musiałowi i jego zastępcy dh phm Mirosławowi Nawoj za zorganizowanie tej placówki, w której wypoczywaliśmy i pracowaliśmy. Do stwarzania tak dogodnych warunków dla naszej kolonii przyczynili się: sekretarz KM PZPR K. Cirko, dyrektor GPIB inż. K. Kalamajka, dyrektor MZEAS mgr R. Urbaniak i

członkowie RPH. Wyżej wymienione osoby sprawiły, że budynek, jak i cały teren, został częściowo odnowiony i stworzono wspaniałe warunki dla zuchów. Kadra i zuchy bardzo dziękują im za to.

Komendant phm
MARZENA MAGDA
oraz kadra i zuchy IV turnusu
Kolonii Zuchowej w Różance.



Już po raz XXV w historii Zespołu Szkół Górniczych im. Stanisława Matuszczaka KGHM odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego.

W roku srebrnego jubileuszu, w czterech typach szkół tego zakładu zbiorczego i 36 oddziałach uczyć się będzie 957 uczennic i uczniów.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-18-26, sekretariat 46-18-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-18-21. Zespół: Włodzisław Banat, Janusz Budzicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasa (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machalska, Mieczysław Bożek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótków. Zam. 2088/87. C-11.

REFORMA W KOPALNI

Niedawno jeden z funkcjonariuszy politycznych wojewódzkiego szczebla wyraził pogląd, iż kopalniom miedzi jeszcze daleko do funkcjonowania w duchu II etapu reformy. Natomiast dyrektor ekonomiczny KGHM w jednym z wywiadów zamieszczonych na naszych łamach oświadczył, iż podstawowym zadaniem zakładów górniczych jest wydobywanie rudy miedzi i produkcja koncentratu, no i dlatego nie mogą sobie one pozwolić na jakies spektakularne ruchy, jak np. założenie spółek zajmujących się inną działalnością. A jak widzą pracę kopalni w warunkach reformy gospodarczej górnicy? Rozmawiamy o tym z działaczami samorządu ZG „Polkowice”: **Brunonem Bułkowskim** — przedstawicielem załogi tegoż zakładu w Radzie Pracowniczej KGHM, nadsztygarem ZWR; **Leszkiem Enzingerem** — wiceprzewodniczącym RP zakładu, głównym inżynierem ds. techniki strzałowej; **Światosławem Niebyskim** — szefem kopalnianej RP, nadsztygarem górnictwa; **Jerzym Urbanowiczem** — przewodniczącym komisji socjalnej RP, sztygarem oddziałowym oddziału przeróbki mechanicznej ZWR.

S. N.: — Kombinat już w 1982 r. zabrał się z pełnym zaangażowaniem za wdrażanie I etapu reformy. To samo wymuszały też na kopalniach i innych swych zakładach. Wiele spraw realizowano wręcz wzorowo — taka była opinia czynników zewnętrznych. Na pewno nie udało się zreformować wszystkich sfer naszej działalności. I bynajmniej nie dlatego, iż nie chcieliśmy, tylko dlatego, iż stała temu na przeszkodzie różne przepisy. Dotyczy to m. in. zatrudnienia. Dajmy na to, że mam na zmianie 5 operatorów, którzy dają 120 wozów urobku. Gdybym im powiedział: chłopcy, jeśli w czterech dacie takie samo wydobyć, to otrzymacie takie pieniądze jak dla pięciu, myślelibyście się zgodzili i tyle tego urobku by było.

— Co wam przeszkadza, żeby pójść na takie rozwiązanie?

S. N.: — Przepisy.

— Jakże przepisy?

S. N.: — Opodatkowanie średniej płacy. Limituje nas pewna granica. Pracownik ma grupę I stawkę. I my nie możemy mu więcej dać.

— Pytałem dyrektora Parchimowicza, czy w brygadzie zostają pieniądze, jeśli zmniejszy ona swój stan osobowy. Odpowiedział, że w przypadku kolektywów na dole — tak.

S. N.: — Ale tak nie jest, wiemy to z własnej praktyki. Ludzie obawiają się jeszcze czegoś innego. W porządku, mówią, my będziemy pracować i przez 2 miesiące więcej zarabiać ale później ktoś dojdzie do wniosku, że skoro 4 osoby robią to co wcześniej 5, to widocznie normy były złe ustawione. No i trzeba je zmienić.

— Na czym ta obawa się opiera?

S. N.: — Nie wiem, może są to błędne założenia, ale mówię jak ludzie myślą. I powiem, że mają rację.

— Dlaczego?

S. N.: — Bo faktycznie tak jest. Kiedyś mieliśmy na oddziale ileś tam wiertnic. Średnio 5, a każda obsługuje 2 ludzi. W czasie

zmiany mieli oni zrobić 10 przodków. Później obkładaliśmy po jednym człowieku na każdą z tych 5 wiertnic i też mieli obsłużyć 10 przodków. Następnie doszliśmy do wniosku, że tę ilość przodków obrabia 4 wiertnice. I tak było. Teraz ludzie powiadają: dawniej było nas dziesięciu i zarabialiśmy relatywnie nie gorzej niż obecnie, kiedy realizowaliśmy te same zadania w czterech; jaki mamy interes, żeby się wysilać, jak dochodzą do wniosku, że nie mają żadnego. Albo inna sprawa. Operator wierce np. 2 przodki i na to potrzebuje 4 godziny. Pozostały czas mógłby — teoretycznie — rzecz biorąc — wykorzystywać na inne roboty. Ale ani ja, ani pan go nie znurmuje. Bo gdy

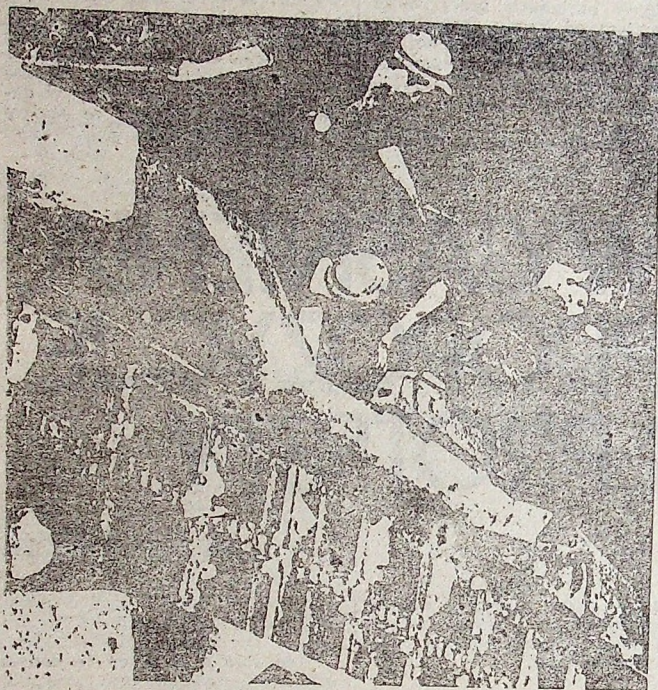
zatrudnienia urzędu miejskiego, który daje skierowanie. A więc już na etapie przyjęcia zaczyna się cały kłopot i ta procedura zniechęca. Poza tym jest grono ludzi, które nie jest zainteresowane zmianą istniejącego stanu rzeczy.

— Kogo ma pan na myśli?

J. U.: — Tych z góry.

— Nie wiem, o jaką górę panu chodzi, ale wiem, że np. dyrektor ekonomiczny kombinatu też optuje za tym, by pracownikom za pracę płacić kierownik. Z taką propozycją wystąpiła kopalnia „Rudna” i KGHM ją popiera.

S. N.: — Oparty przed takimi nowymi rozwiązaniami ma i kadra zakładowa. Weźmy np. kierownika oddziału, który jest



przed emeryturą. On w tej chwili nie wprowadzi nic nowego, bo się boi ryzyka. Mówi tak: do tej pory było dobrze, to i niech tak będzie dalej. A skąd mogą mieć pewność, że inny system będzie lepszy. Coś nie wyjdzie i dostanę po głowie.

— Sądę, że tu właśnie jest rola dla samorządu, rady pracowniczej. Czy coś robicie, aby ten sposób myślenia i działania zmienił?

S. N.: — Oczywiście. Podejmujemy wiele inicjatyw wspólnie z KZ PZPR, który jest mocnym sojusznikiem naszego samorządu w reformowaniu kopalni. Podam konkretny przykład. Otóż chcemy, żeby np. premie dniówkową płacić nie procentowo, lecz kwotowo. I ma to robić właśnie kierownik. Od niego więc podległy pracownik otrzymywałby przykładowo nie 10 proc. premii, lecz 10 czy 15 tys. zł miesięcznie. Niaby niewielka zmiana, a jednak ma ona duże znaczenie. A poza tym, chcemy przez tę zmianę nauczyć ludzi jednego, iż kierownik daje premie a nie zabiera. Bo u nas do tej pory było tak: kochany zawałłeś sprawę, to ja ci zabieram ileś tam procent premii. To jest nieprawda. Premię się daje, gdyż nikt nie ma jej przypisane na stałe.

J. U.: — Chodzi o dwie sprawy: nie ograniczony limit zatrudnienia i limit płac na oddział.

— Niech pan to rozszyfruje.

J. U.: — Już wyjaśniam. Jeśli kierownik oddziału, bo to jest ta jednostka odpowiedzialna, dostaje taką a taką sumę pieniędzy, to musi on mieć prawo do bierania sobie pracowników bez pośredników. A w tej chwili jest tych pośredników aż dwóch: dział kadr w kopalni i wydział

— Czyli premia winna mieć

charakter uznaniowy, a nie regulaminowy?

L. E.: — Tak, całkowicie uznaniowy.

S. N.: — W tym też kierunku zrobiliśmy pierwszy krok, jeśli chodzi o nagrodę z zysku. Właśnie w sposób uznaniowy rozdysponowano całą część środków z puli scentralizowanej. Dotychczas nigdy nie udało nam się tego zrobić, gdyż regulamin — moim zdaniem — był zbyt radykalny. Zakładał bowiem, że nagroda z zysku przydziela się albo całkowicie proporcjonalnie, albo całkowicie uznaniowo. I to było nie do przyjęcia. Postanowiliśmy więc znaleźć wyjście pośrednie. Rada Pracownicza przedstawiła Zebraniu Delegatów 5 wersji regulaminu podziału nagrody z zysku. Jedna wersja zakładała, że uznaniowo rozdzieli się 50 proc. środków, druga — 20 proc. a trzecia — 10 proc. Delegaci opowiedzieli się za projektem przewidującym przeznaczenie 20 proc. pieniędzy z funduszu załogi do rozdysponowania w sposób uznaniowy. Konkretnie była to kwota w wysokości 78 mln zł.

— Jak do tej decyzji odniosła się administracja oraz załoga, co na to związki zawodowe, organizacja partyjna?

S. N.: — W zasadzie wszystkie czynniki zakładowe były za wprowadzeniem uznaniowości, uważając że na tej sprawie możemy wiele wygrać, bo różnica w zarobkach między bardzo dobrym pracownikiem a tym średnim, podobnie jak i w przypadku premii, jest dotychczas mała. Jeśli czymś można nagrodzić tego wyróżniającego się pracownika, to w zasadzie tylko nagrodą kwartalną z funduszu produkcyjnego, no i teraz nagrodą z zysku. W wyniku przyjęcia tego regulaminu kierownik oddziału mógł jednemu człowiekowi dać 50 tys. nagrody z zysku z jego części scentralizowanej, a drugiemu 5 tys. A powiem, że ludzie potrafia się doskonale ocenić. Ktoś powie, że powstaną w ten sposób kominy placowe. Jeśli są one uzasadnione wynikami pracy, to nie ma się czego bać. Dlatego KZ partii zaakceptował nasz pomysł, związki zawodowe miały trochę obaw, ale też przystały. Zasadę uznaniowości aprobowali też dobrzy pracownicy, a takich mamy w naszej kopalni wielu, bo wiedzieli, że dostaną więcej. Oczywiście ci, którzy mieli coś na sumieniu woleli, żeby komputer wyliczył im nagrodę z zysku proporcjonalnie do wysokości płacy. Tylko czy jest to sprawiedliwe? Dam taki przykład. Ktoś ma wysoki średni zarobek, ale to nie znaczy, że on lepiej pracuje. Dajmy na to pompierz robi na okrągło w piątek i świętek (za soboty i niedziele płaci mu się 300 proc.), czyli pracuje dużo i osiąga wysoki zarobek. Ale czy on wypracowuje dla zakładu duży zysk? On po prostu musi być w pracy, lecz jego praca nie przysparza wielkiego dochodu. No i teraz weźmy operatora, który z różnych względów nie może pracować więcej niż trzy soboty w miesiącu. Chociaż jest on bardzo dobrym pracownikiem, to jednak jego średnia płaca miesięczna będzie niższa od zarobku tego pompierza. Czy można tym samym powiedzieć, iż operator dał kopalni mniejszy zysk niż pompierz. Nie. Dlatego nagrodami z zysku i premią kwartalną chcemy regulować zarobki. Przynajmniej na razie. Może niedługo dopracujemy się czegoś więcej. Bo wiem, że tematem zainteresowany jest KZ, również i RP myśli o wprowadzeniu indywidualnego motywacyjnego systemu płac.

Rozmawiał JAN KURASZ

OBRADY ZWIĄZKOWCÓW

— Koledzy, nie możemy pominąć milczeniem głosu wiceministra spraw wewnętrznych Czesława Staszczaka podczas dyskusji na ostatnim plenarnym posiedzeniu KC partii sugerującego, że to o pieszałność dyrekcji kopalni „Rudna” doprowadziła tam do ogłoszenia strajku. Musimy się też ustosunkować do odpowiedzi rzeczni-ka rządu na pytanie dziennikar-za hiszpańskiego na wtorkowej konferencji prasowej. Minister Urban również napomknął o ja-kichś wewnętrznych zakładowych przy-czynach leżących u podstaw nie-zażądania górników miedzi. Nie możemy zgodzić się z tym, by wysocy funkcjonariusze państwo-wi podawali interpretacje zda-żeń, nie mające podstaw w fak-tach. W końcu to myśmy ogłasza-ly akcję protestacyjną i jedno-znacznie sprzecywaliśmy adresa-tów żądań wysuniętych przez za-łogi, a także powody takiego kro-ku z naszej strony. A może cho-dzi o przerzucenie odpowiedzial-ności za to co się stało z „góry”, która nie reagowała należycie na nasze wnioski i ostrzeżenia na kierownictwo kopalni i kombina-tu? Na to nie możemy pozwolić! Dlatego należy wnieść ten temat do porządku dzisiejszych obrad — taki wniosek zgłosił przewo-dniczący NSZZ w ZG „Konrad” Ludwik Kaziów, a wszyscy uc-zestnicy posiedzenia Przedstawi-cielstwa Związków Zawodowych KGHM w dniu 31 sierpnia po-parli go.

☆

Wpierw jednak związkowcy skoncentrowali uwagę na spra-ach związanych z wprowadza-niem w życie postanowień proto-kołu dodatkowego nr 4 o odbio-kowaniu świadczeń z Karty Gór-nika. Gdy zaczęto to w zakładach robić okazało się, iż interpre-tacja niektórych zapisów nastre-ża kłopoty. A tu żadna dowol-ność ani dwuznaczność nie mo-że wchodzić w rachubę. Dyrekcja kombinatu i PZ zostały zasypane lawiną pytań. Postanowiono więc wydać wspólne szczegółowe zasa-dy, jak i wyjaśnienia — no i te-raz trzeba to uzgodnić.

A oto ciekawsze pytania, wątpliwości, jak i odpowiedzi na nie:

— Czy pracownicy domów wczaso-nych nabyli prawo do specjal-nych wynagrodzeń z Karty Gór-nika?

— Nie, do tych pracowników nadal mają zastosowanie postano-wienia protokołu dodatkowego nr 1 do branżowego porozumienia placowego.

— Czy dla górników zatrudnio-nych w akordzie podstawę spec-jalnego wynagrodzenia stanowi stawka osobistej zaszerogowania czy kategoria zaszerogowania ro-bót?

— Stosuje się korzystniejszą podstawę naliczania.

— Jaka jest wysokość najniż-szego wynagrodzenia stanowiące- go podstawę naliczania elemen-tów placowych określonych w protokole dodatkowym nr 4?

— Zgodnie z dotychczasowymi zasadami w roku 1988 należy stosować najniższe wynagrodzenie w wysokościach: dla pracowników zatrudnionych pod ziemią — 14 tys. zł miesięcznie, dla pracow-ników zatrudnionych na powierzchni — 10.200 zł, a najniższe wynagro-dzenie miesięczne w kraju — 9 tysięcy złotych.

— Czy pracownicy straży prze-mysłowej objęci są postanowie-niami porozumienia branżowego i w jakim zakresie?

— Z dniem wejścia protokołu dodatkowego nr 4 pracownicy ci korzystają z zasad wynagradzania i świadczeń stosowanych dla pra-cowników objętych porozumie-

nem. W najbliższym czasie zosta-nie opracowany dla tej grupy taryfikator kwalifikacyjny.

— Czy nagroda jubileuszowa za staż pracy w jednym zakładzie pracy przysługuje pomimo nie-przepracowania 5 lat w danym zakładzie?

— Zgodnie z ustawą z dnia 26 stycznia 1984 r., z późniejszymi zmianami nagroda jubileuszowa należy za staż pracy w danym zakładzie przysługuje dopiero po przepracowaniu 5 lat.

— Ile lat należy zaliczać do stażu pracy pod ziemią pracow-nikowi, który pracował na po-wierzchni kopalni lub w innych zakładach pracy?

— Pracownikowi zatrudnionemu pod ziemią zalicza się, zgo-dnie z obowiązującymi zasadami, najwyżej 5 lat.

— Czy łączna kwota specjalne- go wynagrodzenia za staż pracy w danym zakładzie pracy i w po-przednich zakładach pracy może być wyższa od kwoty specjalnego wynagrodzenia przewidzianej za ten sam staż pracy w danym za-kładzie w poszczególnych prze-działach okresów pracy?

— Z uwagi na ustawowe pre-

I jeszcze kilka przykładów na-liczania specjalnego wynagrodze-nia z Karty Górnika dla pracow-ników z łącznym stażem pracy w górnictwie i pozostałych zakła-dach:

Pierwszy dot. pracownika do-łowego z VIII kategorią zaszero-gowania (1.440 zł/dn) i stażem pracy — 13 lat, w tym pod zie-mią 6 lat i w pozostałych zakła-dach 7 lat. Wedle dotychczasowych przepisów pracownikom zatrudnio-ny na powierzchni, przycho-dzącym do pracy pod ziemią, okre-sy poprzedniej pracy na po-wierzchni zalicza się w wymiarze łącznym, nie większym jednak niż 5 lat, stąd w tym przypadku łączny staż zaliczony do pracy w danym zakładzie pod ziemią wy-nosi 11 lat. Zgodnie z tabelą pra-cownikowi temu specjalne wyna-grodzenie z Karty Górnika przy-sługuje: 50 proc. razy 1.440 zł, czyli 720 zł na dniówkę.

Przykład drugi odnosi się do pracownika powierzchni zatrud-nionego w ciągu technologicznym z 16 kategorią zaszerogowania — 33.800 zł miesięcznie o 14-letnim stażu, w tym w danym zakładzie 12 lat i w pozostałych — 2. Zgodnie z tabelą specjalne wynagrodzenie wynosi: 30 proc. razy 33.800 zł — co daje 10.740 zł plus 20 proc. ra-zy 10.740 zł, czyli 2.040 zł, stano-wi to więc w sumie 12.780 zł. Zwrócić tu należy uwagę, że pra-cownik, którego staż pracy w da-nym zakładzie łącznie ze stażem w poprzednich zakładach wynosi

analizowanie poziomu średnich plac w przemyśle wydobywczym i przemyśle przetwórczym. Przypomnijmy, iż zespół ten postano-wiono powołać podczas negocjacji między przedstawicielami rządu i FZZG w dniu 11 sierpnia w War-szawie w kontekście dwóch postu-latów zgłoszonych przez załogi górnicze: utrzymania relacji 1:1,7 w przemyśle oraz dostosowania procentowego wzro-stu plac za I półrocze do wzrostu kosztów utrzymania.

Co wynika z przeprowadzonych analiz?

Otóż okazuje się, iż średnia pla-ca w części górniczej KGHM — po wyłączeniu wynagrodzeń z ty-tułu uchwały RM nr 199, czyli za pracę w soboty, nagrody z zysku, premii eksportowej, a także części kwot, które pochodzą z tej uchwa-ly, a wpływają na inne składniki placowe, jak trzynastka, czter-nastka i pensja barbórkowa, a po uwzględnieniu przyrostu świadczeń z odmrożonej KG — stano-wi 1,76 średniego wynagrodzenia w przemyśle przetwórczym (bez przyrostu KG — 1,53). Zarobek zatrudnionych pod ziemią sięga natomiast 2,09 średniego wyna-grodzenia w przemyśle.

Biorąc pod uwagę takie fakty, jak odblokowanie Karty Górnika, wydanie przez ministra finansów rozporządzenia o zwolnieniu kom-binatu od obowiązku podatku do wysokości 58 proc. powyżej bazy 1987 r., co pozwala kierownictwu KGHM uruchomić dodatkowe środki na wynagrodzenia w skali postulowanych proporcji plac-o-nych, Przedstawicielstwo Zwią-zkowe postanowiło uznać, iż postu-laty placowe zostały przez stronę rządową zrealizowane w całości. Za-żądano od dyrekcji KGHM, by przed uruchomieniem dodatko-wych środków na wynagrodzenia (poza KG) przedstawiła związkow-com szczegółową analizę struktury plac według rodzaju zatrud-nienia i grup zawodowych, co po-winno stanowić podstawę opraco-wania kierunków rozdziału tych środków. Zdecydowano nie ed-woływać, lecz jedynie zawiesić akcję protestacyjną do 16 wrześ-nia, kiedy — jak to uzasadniono — „będziemy mieli pewność, że decyzje uruchamiające środki są zgodne z oczekiwaniami załóg wy-rażonymi przez zakładowe orga-nizacje związkowe KGHM”.

☆

Sprawa wywołana na początku spotkania przez L. Kaziówą po-ruszyła zgromadzonych związkow-ców.

— Jesteśmy zbulwersowani ob-ciążaniem dyrekcji „Rudnej”, a tym samym i KGHM za zaistnia-łą sytuację.

— Akcję protestacyjną podjęto nie tylko w tej kopalni, ale we wszystkich zakładach górniczych i zapleczu kombinatu, a tu raptem na celownik bierze się „Rudną”.

— A może ktoś celowo chce u-derzyć w kierownictwo „Rudnej”, bo odmówiło ono podjęcia roz-mów z nielegalnymi strukturami związkowymi?

— Powinniśmy zażądać prze-prowadzenia wyjaśnień, kto prze-syła do stolicy nieprawdziwe in-formacje, bo zapewne nie tam je wymyślono — to tylko niektóre wypowiedzi związkowców.

Przedstawicielstwo Związkowe postanowiło skierować na rece- czlonka Biura Politycznego KC PZPR, ministra spraw wewnętrz-nych, gen. Czesława Kiszcza-ka protest, a zarazem propozycję od-bicia w Lubinie ze związkowca-mi kombinatu rozmów przy „okrągłym stole” celem dogłębne-go przedyskutowania przyczyn niezadowolonych załóg górniczych miedzi, jak i wskazania odpow-iadzialnych za ten stan.

WYJAŚNIENIA, PROPOZYCJE I PROTESTY

EDWARD KUSZAR

ferowanie stażu pracy w danym zakładzie pracy, łączna kwota specjalnego wynagrodzenia nie może być wyższa.

— Do jakiego okresu zatrud-nienia w danym zakładzie pracy należy zaliczyć okresy zatrudnie-nia nie stanowiące pełnego roku np. 3,5 roku?

— 3 lata do okresu pracy w danym zakładzie pracy i 6 mie-sięcy do okresu zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy (art. 16 ust. 7 pkt. 3 ustawy).

— Jaki procentowy wymiar specjalnego wynagrodzenia przy-sługuje pracownikowi zatrudnio-nemu w ciągu technologicznym za staż pracy w poprzednich za-kładach pracy na powierzchni?

— Pracownikowi zaliczonemu do grupy pracowników zatrudnio-nych w ciągu technologicznym przysługuje w każdym przypad-ku procentowy wymiar przewi-dziany dla pracowników ciągu technologicznego (za staż pracy w poprzednich zakładach pracy podstawę stanowi najniższe wy-nagrodzenie w kwocie 10.200 zł).

— Jaki procentowy wymiar o-raz podstawę obliczenia specja-lnego wynagrodzenia należy przy-jąć dla pracownika za staż pracy w poprzednich zakładach, który część miesiąca pracuje na po-wierzchni, a część na dole?

— Należy stosować wymiar z odpowiedniej grupy powierzchni i podstawę naliczania z po-wierzchni (najniższe wynagrodze-nie w wysokości 10.200 zł).

14 lat, nie może otrzymać więk-szej kwoty specjalnego wynagro-dzenia od kwoty przysługującej za ten sam staż pracy w danym zakładzie, czyli w tym przypad-ku — 10.740 zł.

I trzeci przykład odnośnie pra-cownika powierzchni z 10 kate-gorią — 25.200 zł miesięcznie o-raz 15-letnim stażem, z czego w danym zakładzie — 10 lat, zaś w pozostałych — 5 lat. Wysokość jego wynagrodzenia specjalnego wylicza się następująco: 22 proc. razy 25.200 zł, co daje 5.544 zł i 20 proc. razy 10.200 zł, co stano-wi 2.040 zł, a więc w sumie 7.584 zł miesięcznie. Za 15-letni staż pracy w danym zakładzie przy-sługuje w tym przypadku kwota wynagrodzenia specjalnego w wy-sokości 6.300 zł miesięcznie, czyli łączna kwota tego wynagrodzenia wynosić będzie 6.300 zł miesięcz-nie.

Jednocześnie uzgodniono z dy-rekcją KGHM, iż wypłaty specja-lnego wynagrodzenia z Karty Gór-nika za miesiąc sierpień należy dokonać dla pracowników na sta-nowiskach robotniczych do 15 września, a dla pracowników na stanowiskach nierobotniczych do końca tegoż miesiąca.

☆

W kolejnym punkcie zebrani wysłuchali informacji Wiesława Kątnego z kopalni „Rudna”, któ-ry z ramienia związkowców z górnictwa miedzi uczestniczył w pracach zespołu związkowo-rządowego mającego za zadanie prze-

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

PRAKTYKA — dziedzina działalności człowieka zmieniającej rzeczywistość w przeciwstawieniu do teorii odwzorowującej rzeczywistość. Praktyce trudno się obejść bez teorii, choć jedna i druga mogą się rozwijać niezależnie albo we wzajemnym przeciwstawieniu.

PRAWA EKONOMICZNE — odzwierciedlają obiektywne prawidłowości występujące w gospodarce. Według Karola Marksa, są to tendencje, działające i torujące sobie drogę z żelazną koniecznością. Innymi słowy, prawa ekonomiczne funkcjonują bez względu na to, czy człowiek je dostrzega i akceptuje, czy też wprost odwrotnie. Stanowią przedmiot badań i ustaleń ekonomii politycznej. Według Oskara Langego, proces gospodarczy jest kompleksem stale powtarzających się działań ludz-

PRAWDOPODOBIEŃSTWO

kich. W określonych warunkach, wynikających z danego rozwoju historycznego społeczeństwa, działania te powtarzają się w pewien określony sposób, czyli odznaczają się prawidłowością. Prawidłowość tę można rozłożyć na pewne elementy stale powtarzających się związków lub relacji między poszczególnymi działaniami lub czynnościami, z których działania te się składają. Związki takie (lub relacje) określamy mianem praw ekonomicznych. Prawa ekonomiczne działają niezależnie od woli i świadomości ludzi. Na przykład, przez tysiące lat ludzie wymieniali towary nie zdając sobie sprawy z istnienia i działania prawa wartości. Poznanie praw ekonomicznych i ujęcie ich w sposób ścisły ułatwia społeczeństwu działanie i wykorzystanie owych praw.

PRAWA NATURALNE — koncepcja głosząca, że zarówno życiem gospodarczym, jak i innymi dziedzinami ludzkiej działalności kierują obiektywne prawa natury.

Powstała w XVII i XVIII w. koncepcja ta miała zdecydowaną wymowę antyfeudalną, przeciwstawiała się wierze we wszechmoc panującego oraz państwa. Stwarzała teoretyczne uzasadnienie dla programu leseferystycznego, czyli swobody gospodarowania i wolnej konkurencji, pozbawionej ingerencji państwa. Błędem koncepcji był rzekomo wieczny i niezmienny charakter praw naturalnych oraz szukanie źródeł tych praw poza sferą działalności ludzkiej.

PRAWA PRZYRODY — ogólne twierdzenia ujmujące pewne prawidłowości, które odnoszą się do zdarzeń występujących w przyrodzie. Prawa przyrody są prawami empirycznymi w przeciwieństwie do praw formalnych, na przykład logicznych. Prawa przyrody stwierdzają istnienie pewnych wewnętrznych i koniecznych zależności między zdarzeniami. Znajomość praw przyrody ma wiel-

kie znaczenie dla sprawności działania, a zwłaszcza racjonalności.

PRAWDOPODOBIEŃSTWO — obiektywna miara możliwości wystąpienia danego zdarzenia w określonych, konkretnych warunkach. W pewnych przypadkach można obliczyć prawdopodobieństwo wystąpienia jakiegoś zdarzenia. Fundamentalną rolę do zastosowań praktycznych odgrywa w rachunku prawdopodobieństwa prawo wielkich liczb, stanowiące m.in. naukowe uzasadnienie stosowania metody reprezentacyjnej w badaniach statystycznych. Rachunek prawdopodobieństwa znajduje szerokie zastosowanie w fizyce, technice, biologii, medycynie, w badaniach ekonomicznych i społecznych.

Opracował (stan)

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



Podatki nigdy nie budziły sympatii, ale w Polsce roku 1988 słychać jednomyślny chór potępienia: wołają w nim pod niebiosa dyrektorzy i ekonomiści. Nie tylko wysokość podatków wywołuje sprzeciwy, lecz także pozbawiony jakiegokolwiek sensu system, zupełnie nie sprzyjający gospodarczej efektywności. Podważana jest podstawowa funkcja podatku, mającego dostarczać środków do kasy państwowej. Owszem, podatki są po to, aby zasilać nim budżet — powiadała znawcy — ale służą też stymulowaniu przedsiębiorczości, pobudzaniu koniunktury, rozwojowi gospodarczemu. U nas wciąż funkcja fiskalna podatków jest ponad wszystko. Skąd bowiem brać pieniądze na dopłaty do hut, stoczni, zakładów mięsnych i innych przedsiębiorstw?

Skala obciążeń zysku przedsiębiorstw nie jest mała. Podatek dochodowy wynoszący 65 proc. jest wprawdzie łagodzony ulgami (w praktyce sięga średnio ponad 50 proc.), ale oprócz niego istnieje jeszcze kilkadziesiąt innych sposobów wyciągania pieniędzy z zakładowych kas. Poza klasycznymi podatkami — od nieruchomości, ponadnormatywnych wypłat itd. — są tak zwane fundusze centralizowane. Wedle obliczeń ekonomistów jest ich około trzydziestu. W rzeczywistości nie różnią się niczym od podatków, choć przedsiębiorstwa mogą z nich również czerpać korzyści w postaci pewnych sum przeznaczonych na ściśle określone cele. Liczba podatków nieustannie rośnie — stosunkowo niedawno wprowadzono fundusz obsługi zadłużenia zagranicznego, w tym roku przedsiębiorstwom przyszedł płacić podatek stabilizacyjny. Krótko mówiąc, wszystkie obciążenia mogą sięgać 80 proc. całego zysku przedsiębiorstwa.

Tym samym Polska należy do krajów o najwyższym na świecie opodatkowaniu dochodów przedsiębiorstw. Z reguły takie państwa przeznaczają wpływy podatkowe na bardzo rozbudowane programy społeczne. Trudno powiedzieć, abyśmy byli państwem wydatkującym olbrzymie pieniądze na te cele; wedle danych wysokość owych

PODATKI na WIDELCU

STANISŁAW JABŁOŃSKI

środków pozwala nam zająć dość posłednie miejsce wśród krajów europejskich.

Zupełnie inaczej przedstawia się polityka podatkowa w rozwiniętych krajach świata. W ostatnich latach pojawiły się tendencje obniżania podatków i uroszczenia ich konstrukcji dla pobudzenia koniunktury, zachęcenia do działań inwestycyjnych, a tym samym zwiększenia liczby miejsc pracy. W Wielkiej Brytanii zrezygnowano z sześciu stóp podatkowych, sprowadzając je do dwóch: 25- i 40-procentowej.

W ten sposób wyspiarze wprowadzili u siebie system niezwykle korzystny dla przedsiębiorców. Jest to bowiem jeden z najniższych podatków dochodowych na świecie. Celem polityki finansowej rządu Margaret Thatcher jest obniżenie stopy podatkowej do 20 proc. Postępowanie to, w połączeniu z ograniczeniem wydatków budżetowych i redukcją świadczeń społecznych, pozwoliło na stworzenie w Wielkiej Brytanii mocnej gospodarki. Funt szterling jest obecnie bardzo silną walutą światową.

Nie ma jednak róży bez kolców. Wprowadzić budżet brytyjski jest zrównoważony, a nawet osiąga nadwyżki, to dzieje się to kosztem pewnych grup społecznych. Na przykład bezrobotnych, którym płacone zasiłki nie starczą na wyższenie końca z końcem. Pani premier skąpi pieniędzy na oświatę czy służbę zdrowia. Labourystowska opozycja ma jednakże kilka szansę podminowania pozycji „żelaznej damy”. Większość obywateli ceni sobie ekonomiczną stabilność, silny pieniądz, dobre warunki bytu i — ukrócenie plag, którymi były strajki. Związki zawodowe nie odgrywały tej roli, co dawniej.

Brytyjska polityka podatkowa da się porównać z amerykańską. Tam podatki od dochodów indywidualnych są jeszcze niższe niż na Wyspach Brytyjskich. Co by nie powiedzieć krytycznego o „re-

aganomicz”, to jednak pobudziła ona nieco koniunkturę gospodarczą i stworzyła zachęty do inwestowania. Klarowność obrazu gospodarki amerykańskiej zaciemnia w dużym stopniu olbrzymi deficyt budżetowy. Jak zwykle polityka podatkowa odbiła się na skórze ludzi gorzej uposażonych, a zwłaszcza bezrobotnych. Programy społeczne zredukowano do koniecznego minimum.

Wszystkie inne kraje nie pro-



wadza aż tak liberalnej polityki podatkowej, ale przykład USA i Wielkiej Brytanii są uważnie obserwowane. We Włoszech rozważa się zmniejszenie liczby stóp podatkowych i obniżenie najwyższej stopy podatku. Również RFN stosuje powolne zabiegi łagodzenia obciążeń podatkowych. Japonia przysięga się do zmniejszenia podatków. Krajami o bardzo wysokich podatkach są Francja, Dania, Szwecja, Norwegia. W

przeciwieństwie do poprzednio wymienionych krajów Francuzi i Skandynawowie przyzwyczaili się do rozbudowanych systemów zabezpieczeń społecznych i trudno byłoby im z czegoś zrezygnować. Dlatego też rzadcy nie kwapią się do obniżania podatków. Na straży dotychczasowego status quo stoi znaczna ilość posłów, reprezentacje związków zawodowych i organizacji społecznych.

Mimo to i tam zaczynają pojawiać się oznaki zmian. Przyspieszy je na pewno zapowiedź zniesienia ograniczeń gospodarczych na obszarze wspólnoty zachodnioeuropejskiej. Oznacza to, że przedsiębiorcy będą mieli pełną swobodę wyboru, w którym kraju będzie się im najbardziej opłacało funkcjonować. Rzecz jasna nieobojętne dla tych decyzji będą systemy podatkowe. Muszą one upodabniać się do siebie, gdyż w przeciwnym wypadku wystąpiłoby zjawisko odpływu kapitałów z państw prowadzących ostrą politykę podatkową. Ludzie przenosiłby firmy gdzie indziej. Gospodarce o niekorzystnym dla przedsiębiorczości systemie podatkowym groziłaby stagnacja.

Z powyższego opisu wynika jeden wniosek: silnym bodźcem pobudzającym koniunkturę jest obniżanie podatków. Wiąże się to z redukcją wydatków budżetowych, także na cele społeczne, i ze znacznym osłabieniem roli związków zawodowych.

Czy obserwowane w świecie tendencje zmian w polityce podatkowej są nam obojętne? Nie, gdyż właśnie chcemy się bardziej zbliżyć do gospodarki światowej, otwierając drzwi obcym kapitałom. Za prośbami mogą okazać się bezskuteczne z przyczyn omówionych na początku felietonu.

DZIEŁA MŁODYCH INŻYNIERÓW

JAN KURASZ

Lubimy narzekać na młodych ludzi, w tym również i na absolwentów wyższych uczelni. Że nie potrafią sami nic twórczego zrobić, że tylko stawiają warunki i mnożą zadania. Przykład Zakładu Doświadczalnego dowodzi, iż tak nie musi być i tak wcale nie jest. W tym zakładzie umiano zawsze stawiać przed młodą kadra odpowiedzialne i trudne zadania techniczne do rozwiązania. Tak było przed 25 laty, gdy na porządku dnia pojawił się problem mechanizacji robót górniczych w budowanych kopalniach LGOM, tak jest i dziś, gdy w górnictwie miedziowym rodzą się nowe potrzeby.

ROZPIERANIE STOJAKÓW

Nierzadko w kopalniach miedzi trzeba prowadzić roboty korytarzowe w skałach zaburzonych, wtedy chodniki te muszą być drążone w oparciu o ręczne techniki wiercenia i kotwienia. Są to czynności bardzo niebezpieczne. Podczas wybierania i kotwienia obrywają się bloki skalne, gdyż tych przodków się nie zabezpiecza. Górnicy parażeni są na różne zagrożenia, zdarzały się nawet wypadki śmiertelne. Po takim, tragicznym wypadku w ZRG, Okręgowy Urząd Górniczy we Wrocławiu uznał za konieczne znalezienie innego, bardziej bezpiecznego sposobu prowadzenia tego typu prac. Z inicjatywy naczelnego inżyniera Zakładu Doświadczalnego, inż. Bolesława Banasia, zadanie to wziął na swoje barki ZD.

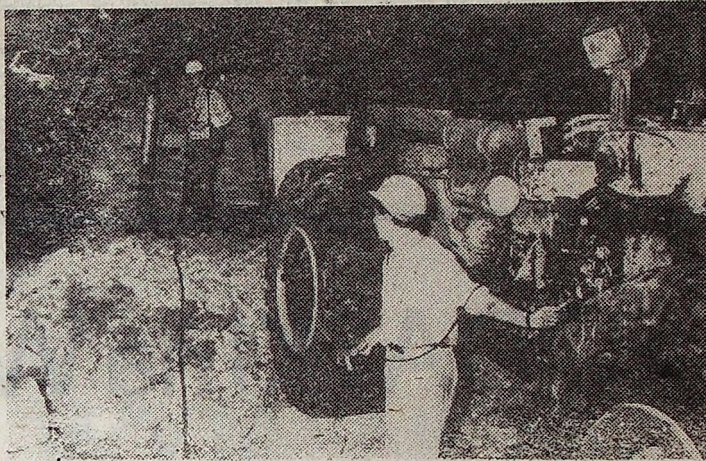
Pion górniczy zakładu, który rozgryzał ten temat od strony technicznej, zaproponował ostatecznie metodę zabezpieczenia stropów przez zastosowanie stojaków hydraulicznych SHC, produkowanych przez Fabrykę Maszyn Wiertniczych i Górniczych w Gliniku-Mariampolskim-Gorlicach, a więc typowych stojaków używanych powszechnie w górnictwie węglowym do zabezpieczania ścian. Powstał jednak problem jak te stojaki rozpiąć w przodku? Rozpracowaniem tego zagadnienia zajął się z kolei dział wdrożenia maszyn i urządzeń pomocniczych, którym kieruje znany nam już z poprzedniego odcinka mgr inż. Stanisław Drewniak.

— Powierzyłem to odpowiedzialne zadanie — mówi nam — młodemu, zdolnemu inżynierowi, Lesławowi Ostapowowi, który zaledwie 2 lata temu ukończył Politechnikę Wrocławską. I muszę powiedzieć — dodaje z dumą — że wywiązał się z obowiązku znakomicie.

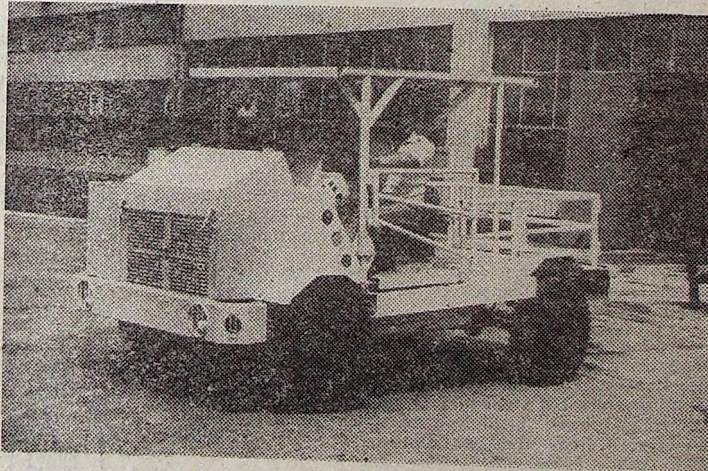
Co zrobił ten 27-letni inżynier? Krótko mówiąc, rozwiązał urządzenie do rozpięcia stojaków

przy wykorzystaniu typowych maszyn górniczych i napędu hydraulicznego tychże wozów. Sercem skonstruowanego urządzenia jest siłownik, w którym wykorzystano energię oleju hydraulicznego maszyny do wytwarzania ciśnienia emulsji wodno-olejowej, przy pomocy którego rozpięane są stojaki hydrauliczne, dając im podporność rzędu 6 ton. Do stojaków tych mogą być zastosowane dwa

tualnie na oddziale doświadczalnym na polu wschodnim kopalni „Lubin” prowadzi się ruch próbnym, który potrwa do końca września. Następnie rozwiązanie to, które zostało już zgłoszone do Urzędu Patentowego na wzór użytkowy, będzie przekazane do ZRG i ZBK, które są nim głównie zainteresowane. Jest ono tak proste, iż zakłady te nie będą miały pro-



Mgr inż. Lesław Ostapów (z prawej) przy skonstruowanym przez siebie urządzeniu do rozpięcia indywidualnych stojaków hydraulicznych.



Mgr inż. Janusz Hurej i jego wóz o małej mocy.

Zdjęcia: Cz. Baka

przedłużające 40-centymetrowe, co powoduje, że w miarę potrzeb można podeprzeć wyrobiska od 1 metra do 3 metrów wysokości. Stojak taki jest rozpięany w ciągu 2 minut. Można go postawić w nie wybrany przodku, podkładając jedynie kawałek podkładu, zaś od góry drewniana stropniczka, która jest równocześnie sygnalizatorem. Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że stojaki są zasilane z agregatu zainstalowanego na maszynie górniczej przez sieć rurociągów i przewodów, co sprawia, że można stosować te metody nawet w najbardziej niedostępnych miejscach, gdzie nie da się blisko podjechać maszyną.

Problem rozwiązano stosunkowo szybko, jako że od chwili wykonania projektu do zrobienia urządzenia upłynęły 3 miesiące. Ak-

blemu z wykonaniem urządzeń w własnych warsztatach.

Niedawno z nową metodą zabezpieczenia stropów przy prowadzeniu robót nitkowych i sposobem rozpięcia stojaków hydraulicznych zapoznali się m.in. dyrektor OUG we Wrocławiu, mgr inż. Zbigniew Dańda, dyrektor techniczny KGHM, mgr inż. Adam Studniarek, dyrektor naczelny ZRG, mgr inż. Janusz Lipiński i z-ca dyrektora ds. technicznych ZBK, mgr inż. Bolesław Gerber.

Inicjator całego przedsięwzięcia Z. Dańda, po zapoznaniu się z pracą urządzenia do rozpięcia indywidualnych stojaków hydraulicznych, powiedział nam:

— To jest chyba to, o co nam chodziło. Ta metoda podniesie w

zdecydowany sposób bezpieczeństwa pracujących górników.

Podobnego zdania byli również inni uczestnicy wizytacji, aczkolwiek B. Gerber oświadczył, iż, bardziej by mu odpowiadała „pompa” indywidualna pracująca niezależnie od maszyny górniczej, jaką kiedyś stosowano w górnictwie węglowym do rozpięcia stojaków hydraulicznych na ścianie. Rzecz tylko w tym — wyjaśnił inż. B. Banaś z ZD — iż nikt już ich nie produkuje w Polsce.

TARPAN W KOPALNI

Kierownik S. Drewniak jest zadowolony również z postawy innego młodego inżyniera, absolwenta Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu, pracującego od 3 lat w ZD, Janusza Hureja.

Otóż mgr inż. J. Hurej siedzi nad tematem niezwykle ważnym dla kopalni miedzi, a mianowicie wozem o małej mocy do przewożenia ludzi i materiałów. Jak istotna jest to sprawa wystarczy powiedzieć, iż została ona ujęta w resortowym planie badawczym, a powierzono ją Zakładowi Doświadczalnemu KGHM i Fabryce Samochodów Rolniczych „Polmo” w Poznaniu.

Dotąd w kopalniach stosuje się na dole do transportowania górników i materiałów wozy transportowe SWT, charakteryzujące się dużą mocą i zużyciem paliwa, konsekwencją czego jest również spora emisja spalin. Z tychże maszyn musi się z konieczności korzystać także i wówczas, gdy trzeba przewieźć niewielką liczbę ludzi — do 6 osób, czy tony materiałów, do czego wystarczyłby znacznie mniejszy wóz, zużywający mniej paliwa i emitujący mniej spalin. Są jeszcze inne sytuacje, gdy taki mały wóz jest bardzo potrzebny, np. do transportu rannego górnika w czasie wypadku na przodku. Teraz z braku innej możliwości robi się to przy użyciu ładowarki łyżkowej.

Ale zapewne już niebawem takie małe wozy o mocy 30 kW kopalnie będą mieć. W tej chwili wykonane są dwa modele (przedprototypy), które skonstruowano z elementów Tarpana D-239 oraz pojazdu terenowego, napędzanego na 2 osie. Bada one w najbliższym czasie przechodzą gruntowne badania powierzchniowe, a następnie dołowe. Jak mi oświadczył S. Drewniak, ruch próbnym modelem w kopalni zaczęły się jeszcze w br.

I czyż te dwa przykłady nie dowodzą, że młoda kadra inżynierska potrafi również wiele zrealizować, podobnie jak ci, którzy zaczęli budować LGOM?

W błyskawicznym trybie zwołano na 30 sierpnia posiedzenie Rady Pracowniczej KGHM, choć już wcześniej zaplanowano odbycie takiej sesji 6 września. Ta nagłość była podyktowana tym, by rada mogła wypowiedzieć się w kwestii protokołu dodatkowego nr 4 do porozumienia placowego dla części górniczej kombinatu miedzi, co stanowi jeden z istotnych warunków wprowadzenia w życie dokumentu odblokowującego Kartę Górnika. I tylko ten jeden temat merytoryczny był przewidziany w porządku nadzwyczajnych obrad. Ale już na samym początku wypłynęła konieczność zajęcia się jeszcze jednym, bardzo żywotnym dla kombinatu i całej zagłogi, problemem ściśle związanym z aktualną sytuacją w kraju.

★

Członkowie rady przyjęli porządek dzienny, ale już po przejściu do omawiania pierwszego punktu, tj. zaopiniowania protokołu dodatkowego nr 4, ktoś zgłosił wątpliwość, czy RP powinna nad nim dyskutować, skoro dyrektor generalny KGHM i wiceprzewodniczący FZZG złożyli swoje podpisy pod tym dokumentem 23 sierpnia.

Uczestniczący w posiedzeniu szef kombinatu **Mirosław Pawlak** przepraszał przedstawicieli tego gremium, iż podpisał protokół, zanim uzyskał opinię RP, ale prosił o zrozumienie intencji tego działania na skróty. — Zdecydowaliśmy się — wyjaśnił — na złamanie procedury w imię dotrzymania słowa danego załodze, iż świadczenia z Karty Górnika zostaną odmrożone przed 1 września. Gdybym chciał załatwiać wszystko po kolei, przekroczylibyśmy ten termin. Naraziłoby się na szwank naszą wiarygodność. Siedzieliśmy na okrągło, by zdążyć na czas. Pamiętajcie, iż od podpisania przez premiera rozporządzenia Rady Ministrów do przygotowania wszystkich aktów wykonawczych nie minął tydzień. Robiono to w błyskawicznym tempie. Nie obrażajcie się i nie blokujcie sprawy, bo dziś musimy ją jeszcze postawić na Zebraniu Delegatów.

Wyjaśnienia dyrektora „skruszyły” zebranych i pozwolono naczelnikowi wydziału pracy i plac KGHM **Michałowi Rybińskiemu** przedstawić szczegółowo ów protokół.

— A dlaczego protokołem tym — pyta **Brunon Bulkowski** z ZG „Polkowice” — nie obejmujemy również pracowników przyzakładowych domów kultury, skoro uczyniono to w stosunku do strażników przemysłowej?

— Bo nie zrobił tego też węgiel — wyjaśnia Rybiński... — W naszym protokole chcieliśmy dać taki zapis, lecz FZZG nie zgodził się na to, stojąc na stanowisku, że w górnictwie miedziowym i węglowym wszystko musi być analogicznie.

Znacznie większe reperkusje wywołała jeszcze inna uwaga przedstawiciela „kop. „Polkowice” w radzie kombinackiej, odnosząca się do użytego w dokumencie sformułowania, iż „podstawę wymiaru specjalnego wynagrodzenia stanowi za pracę w danym zakładzie pracy — stawka osobistego zaszerzgowania”. — W przypadku pracowników umysłowych — mówi — na stawkę osobistego zaszerzgowania składa się nie tylko płaca zasadnicza, ale i dodatek funkcyjny. Taka jest wykładnia w tej kwestii Sądu Najwyższego. Trzeba mieć to na względzie, żebyśmy sobie nie napytali później biedy.

— Ma pan rację, musimy zrobić odpowiednią poprawkę — oświadczył.

cza naczelnik wydziału pracy i plac.

— Tylko jak to teraz zrobić, gdy dokument jest „zaklepany”? — pyta ktoś z członków rady.

— Wprawdzie protokół jest podpisany, ale wspólnie z wiceprzewodniczącym federacji Piwońskim uzgodniliśmy, że tego rodzaju korekty będziemy wprowadzać w trybie roboczym, w trakcie opiniowania tego dokumentu przez różne ognia — wyjaśnił M. Pawlak.

I w zasadzie na tym skończyła się dyskusja. Zanim jednak rada przystąpiła do sformułowania swej

go podstawę stanowią efekty produkcyjne załóg górniczych i hutniczych, a także dobra koniunktura na miedź na światowych rynkach. Ale od paru dni nasza sytuacja ekonomiczna zaczyna się wyraźnie psuć i to bynajmniej nie z naszej winy. Są dwie przyczyny tego stanu rzeczy. Po pierwsze, — nasi krajowi kontrahenci zalegają z płaceniem za dostarczone im towary. Do kiesy kombinackiej nie wpływają więc na bieżąco środki za sprzedaną produkcję, bo w gospodarce pojawiły się zatory placowe. Tymczasem tych pieniędzy KGHM potrzebuje znacznie więcej niż rok temu, jako że w świetle nowych przepisów wszystkie podatki do budżetu należy odprowadzać z góry. Nie wspominamy już o tym, iż są one nieodzowne i na pokrywanie kosztów bieżącej

naujście z apelem o spowodowanie wysyłki towarów, które w magazynach portowych zalegają od dwóch tygodni, informując ją przy tym o tym, czym to przetrzymywanie dla miedziozwej firmy grozi. I nic więcej.

Inicjatywa ta nie spotkała się z jednoznacznym przyjęciem. Niektórzy członkowie rady uważają, iż takie posłanie „śmierdzi” bardziej polityką niż ekonomią. Nasza rada — konstatuje ktoś — nigdy nie dała się nikomu wmanewrować w politykę. Zajmowaliśmy się tym tylko, co przypisała nam ustawa. — Tu chodzi o „doleżenie” strajkującym portowcom, a przecież nie wiemy, o co im idzie — stwierdza ktoś inny. — Ten apel potrzebny jest telewizji albo komuś wicepremierowi, a nie nam. Takim listem możemy tylko wzburzyć naszych górników i hutników. Co innego gdybyśmy pierwsi zwrócili się z takim apelem, a tu ktoś chce nas ustawić w kolejce protestujących przeciw strajkującym — takie argumenty zgłaszają przeciwnicy tego pomysłu.

— A czy mamy siedzieć z założonymi rękami i udawać, że nic się nie dzieje? Spójrzmy prawdzie w oczy, przecież zablokowanie naszych wyrobów przeznaczonych na eksport grozi krachem kombinatu. Również i my dostaniemy po kieszeni. W liście naszym ani nie potępiamy, ani nie popieramy strajkujących portowców. Prosimy tylko o pomoc w konkretnej sprawie — przekonują zwolennicy.

— Ale odczytanie takiego apelu w dzienniku telewizyjnym nada mu wydźwięk polityczny.

— A jak się pocujemy, gdy przyjdzie powiedzieć górnikom i hutnikom, że nie będzie odpisu na fundusz załogi, na fundusze mieszkaniowe i socjalne?

— Kto posłucha naszego apelu?

— Będziemy choć mieć czyste sumienie, że szukaliśmy jakiegoś ratunku.

— Proszę nie dramatyzować, trzeba rozglądać się za innymi drogami wywozu naszej produkcji przeznaczonej na eksport.

— Robimy to — wyjaśnia dyrektor Pawlak. — Ale tu chodzi tylko o wysłanie z portu w Szczecinie tego, co tam już jest.

Po blisko dwugodzinnych potyczkach słownych postanowiono pomysł wystąpienia z apelem rozstrzygnąć w tajnym głosowaniu. Większość opowiedziała się za.

Jednomyślnie zdecydowano natomiast, by treści apelu nie ujawniać publicznie, lecz należyć go potraktować jak zwykłą korespondencję między przedsiębiorstwami w sprawach gospodarczych.

I ja muszę uszanować wolę rady, dlatego nie przytaczam tekstu tego dokumentu. Myślę jednak, iż nie popełnię niedyskrecji, jeśli powiem, że ów apel swoją treścią przypomina zwykłe pismo, w którym jedno przedsiębiorstwo prosi o coś drugie.

★

Z kronikarskiego obowiązku chciałbym jeszcze poinformować, iż tuż po zakończeniu obrad Rady Pracowniczej zebrało się Zebranie Delegatów.

Przedstawiciele tego najwyższego ciała samorządowego przedsiębiorstwa zaopiniowali pozytywnie protokół dodatkowy nr 4. Nie mieli też nic przeciwko temu, iż RP kombinatu skierowała apel do Rady Pracowniczej w porcie szczecińskim.

PO CO TEN APEL?

EDWARD KUSZAR

opinii, spytano dyrektora o skutki finansowe odmrożenia świadczeń z Karty Górnika i czy kombinat będzie na to stać, czy przypadkiem nie zagraża to wejściem pod „gilotynę” placowa.

— Na tę operację — powiedział M. Pawlak — potrzebujemy 1,8 mld złotych. Na dzień dzisiejszy mamy na to miliard, resztę trzeba szukać w przedsiębiorstwie, bo nikt nam na ten cel nie da złotych. Szansa na wygospodarowanie takich funduszy jest, i to bez płacenia podatku od ponadnormalnego wzrostu wynagrodzeń. Jest jednak pewne „ale”, o czym będziemy mówić w drugim punkcie.

Po tych zapewnieniach RP wydała pozytywną opinię.

★

— Kondycja finansowa KGHM do niedawna przedstawiała się wręcz bardzo dobrze i tak powinna się ona kształtować nadal, cze-

produkcji. Po drugie — z powodu strajku w szczecińskim porcie nie wyeksportowano w świat zdeponowanych tam w magazynach produktów: 7,1 tys. ton miedzi, 3,7 tys. ton koncentratu i 300 ton siarczynu niklu wartości 20 mln dolarów amerykańskich. W ten sposób wpływ KGHM są uszczuplone o 9 mld złotych. Jeśli taki stan na jednym i drugim „dcinku” utrzyma się dłużej, sytuacja finansowa kombinatu stanie się wręcz dramatyczna. Może nawet dojść do tego, iż nie będziemy w stanie dokonać odpisu na fundusz załogi, bo wypracowany zysk będzie znikomy. To, co mówię tutaj — zastrzega się dyrektor Pawlak — nie jest propagandowym straszakiem, chcę wam tylko uczciwie zarzysować to, co wiś nad nami. Bo przecież ponoszonych strat rząd nam nie zrekomensuje.

Co więc robić?

Szef KGHM proponuje, żeby kombinacka Rada Pracownicza zwróciła się do Rady Pracowniczej w Zarządzie Portu Szczecin-Swi-



— Chce pan usłyszeć prawdę, czy mam nawijać? „Dikobraz” (GSR)

Osiemnaście lat to ładny wiek, w ich brygadzie osiemnastka oznacza średnią staż pracy. Dwadzieścia lat istnienia oddziału wydobywczego G-IV w ZG „Konrad” dla wielu z nich jest ważną częścią własnego życiorysu. Tworzą zgrany zespół. W kopalni wymusza to organizacja pracy, konieczność współdziałania w podścianowej ciasnocie. Po pracy także siebie nie unikają. Byłoby to zresztą trudne, gdy większość ma pracownice działki, gdy Bolesławiec, choć ładny to nie tak znowu duży, żeby się nie spotkać na ulicy. Widują się też na meczach BKS Bolesławiec i, co tu ukrywać, cza-

dzie dobra. Większość pracuje na tym oddziale od 12 lat, od momentu jego powstania, zdążyli więc już się żyć. Pod względem fachowości i doświadczenia są teraz najlepszym zespołem w „Konradzie”. Sprawdzianem tego są wyniki produkcyjne, które osiągają mimo wyjątkowo trudnych warunków geologicznych. Wysokość chodników na tym oddziale sięga zaledwie 1,7 do 1,9 m, a pod ścianą często jest już tylko 1,3 m. Bywa, że ledwo mieszczą się kołowroty zgarniaków mające po ok. 80 cm wysokości. Czasem tak ciężko, że na nie stawiane na bieżąco kasty. Z kaśliaka robi się po

roboczym zajmują się obaj. Do zmiany przygotowawczej należy jeszcze przekładka zgarniaków i kołowrotów, odwiercanie ściany i strzelanie. Popołudniówka wybierze połowę ściany, nocna resztę, dokładnie aż po górne okno. Zrobi też obrywkę stropu i ociosu. W ten sposób w ciągu doby zamyka się pelen cykl pracy przy ścianie. W soboty roboty ogranicza się tylko do zabezpieczenia. Po wybraniu urobku przez piątkową zmianę nocną, trzeba po prostu zarabować obudowy i przynieść je w pole robocze. Jeżeli się tego nie zrobi, w poniedziałek nie ma właściwie po co przychodzić.

ZG „KONRAD”

DOŚWIADCZENIE I HUMOR

MACIEJ ZALEWSKI



Brygada z ZG „Konrad”.

Fot. Jerzy Kosiński

sem spluka się z gardła kopalnia-ny pył kufelkiem piwa.

— Koleżeństwo i współpraca, jaka jest w kopalni, musi być i poza nią. Nie wyobrażam sobie innej sytuacji — stwierdza jeden z członków brygady

— Było z tego powodu nawet kilka rozwodów — ożywia rozmowę najdowcipniejszy.

— Trzeba przyznać, że w żartach czasem sobie trochę podokuczą. Nieraz niektórych wyprawdzą z równowagi, jak to robi właśnie kolega Witek — wyjaśnia sztygar oddziałowy Eugeniusz Papis. — Ale to tylko w żartach.

— Jak to w grupie. Raz jest wesoło, raz są jakieś problemy, ale nigdy nie tak wielkie, abyśmy nie mogli ich rozwiązać sami — dodaje brygadzysta Józef Kawczak.

— Najgorszą jest ich rywalizacja — dostraja się do żartobliwego tonu rozmowy sztygar. — Nie można ich pohamować. Każdy chce pierwszy skończyć robotę!

— Takie są warunki geologiczne... — na pomoc spieszmy mi mechanik, Stanisław Olechowski. Czuwa zyczliwie, abym nie dał się wpuścić w maliny, ale sztygar szybko wyjaśnia sens swego dowcipu:

— Po prostu temu, który pierwszy na swoim odcinku kończy rabowanie obudowy i zabudowę, jest łatwiej. Zawał stropu prawia, że ten, który pracuje wolniej, ma najgorzej.

Nie można mieć wątpliwości, że atmosfera pracy jest w tej bryga-

prostą placek. Ściana, na której obecnie pracują, ciągle przysparzała im kłopotów. Zmienne okruszowanie — raz w marglu, raz w wapieniu — sprawia kłopoty z utrzymaniem stropu. Do marea ubiegłego roku mieli pole jeszcze gorsze niż obecnie. Były to ściany o dużych uskokiach, największy miał 4,2—4,3 m. Łatwiej wchodziłoby się w taką ścianę, gdyby był to uskok wznoszący. Przy zrzucającym trzeba tak wybrać skalę, żeby maksymalnie go rozciągnąć, aby mogły pracować liny przenośników. Niemalże problemy są z wierceniem takiej ściany. Nie można wtedy patrzeć, czy jest miękko czy twardo. Trzeba wiercić tak, aby popołudniówka i nocna mogły wybrać urobek.

Na drugiej i trzeciej zmianie pracuje tylko po dwóch górników przodowych — skryperzystów. Ta nazwa pochodzi od urządzenia, którego obsługa jest ich najistotniejszym zadaniem. Zgarniak ociosowy — lebidniąca skrieptotka ściąga urobek spod ściany na przenośnik zgrzeblowy „Grot” — pierwsze urządzenie odstawcze odprowadzające urobek chodnikiem podścianowym. Dopiero z „Grotu” trafia on na przenośniki taśmowe.

Trzon brygady — kilkanaście osób pracuje na zmianie pierwszej, przygotowawczej. Pracują systemem kompleksowym. Kompleks to dwójka: górnik rabunkarz i górnik strzałowy. Praktycznie rabunkiem obudów z pola zawałowego i montowaniem ich w polu

Wszystko na ścianie zawali się na dół. Wymieniają się tak, aby każdy miał szansę, dwiema sobotami w miesiącu, dorobić sobie do mniejszej niż w pozostałych kopalniach pensji. Trudne warunki geologiczne, uciążliwa i słabo zmechanizowana praca — czy to nie kolejne argumenty za zamknięciem kopalni?

— Czy rzeczywiście decydujące argumenty? — pyta sztygar oddziałowy. — My już w każdych warunkach dajemy sobie radę.

— Nigdy jeszcze trudne warunki geologiczne nie były powodem zatrzymania czy niestrzelenia ściany — dodaje mechanik.

— Tak, idziemy nawet wyjątkowo cyklicznie — przyznaje sztygar. — Tylko typowa awaria energomaszynowa może wywołać postój, ale tu muszę pochwalić elektryków i mechaników z naszego poziomu, zawsze było wszystko dobrze.

Brygada Józefa Kawczaka ma na tyle wysokie kwalifikacje i doświadczenie, że nie jest dla nich problemem wykonanie jakiegokolwiek pracy. Czy to będzie przekładka zgarniaka, czy przełożenie do przodu przenośnika „Grot” czy też skracanie taśmy — chwali brygadę sztygar zmianowy Zbigniew Biżek. — Dla żadnego z nich nie ma niespodzianek w pracy. Mogą się wymienić na stanowiskach, pomagać wzajemnie.

— Są na tyle doświadczeni, że sztygar nie musi przy nich ciągle stać. Prowadzą roboty samodziel-

BRYGADA

nie, wystarczy zwykły podział pracy, a na ścianie dowodzi już sam brygadzysta. To ludzie zdyscyplinowani, nie ma mowy o bójkach, wypadkowość jest praktycznie zerowa. Jeżeli chodzi o przeciętny wiek to wprowadzić można określić go jako średni, ale lepiej odda to staż pracy. W górniczej skali można powiedzieć, że są w wieku dojrzałym. Średni staż pracy to 17—18 lat. Najmniej 9 lat pracy w górnictwie.

Niektórzy zasłużyli już na górnicze szpady, wielu ma tytuł „Zasłużony dla ZG „Konrad”. Poświętacz garniturów zdobył też Ordery Sztandaru Pracy i Krzyże Zasługi. Jako jedyna brygada w kopalni zadeklarowała wykonanie czynu pierwszomajowego. Oddziałowywali cały oddział chodniki przyscianowe i podwierzchnie odstawczą. Wszystkie zbędne i zużyte części metalowe, spalone silniki zebrali i załadowali na wozy.

Po pochwałach kierownictwa namawiam brygadę do oceny szefów.

— My nie mamy problemów z kierownikiem ani on z nami.

— Dwadzieścia lat pracujemy razem, a to mówi samo za siebie. Lapidarnie ocenia sztygara brygadysta.

— Dzieli równo i sprawiedliwie. Wszystko i wszystkim. Robotę rozlicza uczciwie, a na pracy on zna — jego nikt nie oszuka.

— Szczególnie dba o dyscyplinę. Trzeba przyznać, że o to potrafi zadbać! — dodaje ktoś, komu w dołach konsekwencja sztygara musiała kiedyś trochę przypieść. Brygada reaguje śmiechem i przycinkami.

— Mówisz to z doświadczenia?

— A jakie ja mogę mieć doświadczenie w tej dziedzinie — brzusza się atakowany. — Normalnie, gdzie nie ma dyscypliny nie ma też pracy.

Widocznie to zapamiętane narzucenie dyscypliny musiało być tak wielkie, a kara sprawiedliwie skończyła się. Ta się człowiekowi wyrwało, żeby nie zanudzić gościa, a on gotów to jeszcze wykorzystać, puścić w świat. Na szczęście szef też ma poczucie humoru.

★
Oto skład brygady, ścianowej oddziału G-IV ZG „Konrad”: Józef Kawczak — brygadzysta, Zenon Blaszczyk — górnik, Józef Czuba — górnik strzałowy, Marian Chlewa — górnik rabunkarz, Jerzy Kotas — górnik strzałowy, Stanisław Ludynia — górnik rabunkarz, Jerzy Macuda — strzałowy, Witold Mikołajczuk — górnik strzałowy, Stanisław Olechowski — mechanik, Kazimierz Podsiadły — górnik, Henryk Palacz — górnik strzałowy, Kazimierz Rajch — elektryk, Józef Siembida — górnik strzałowy, Marian Smolański — górnik strzałowy, Bolesław Stefanicki — strzałowy, Czesław Szymański — górnik, Zbigniew Tomanowski — strzałowy, Mieczysław Zajdowicz — strzałowy. Sztygarem zmianowym brygady jest Zbigniew Biżek, a sztygarem oddziałowym Eugeniusz Papis.

Przepraszamy

Choćlik drukarski sprawił, w zamieszczonej w poprzednim numerze prezentacji brygad „Konrad” i „Sieroszewice” stały zamienione zdjęcia. Redakcja przeprasza zainteresowanych i czytelników, wyrażając jednocześnie przekonanie, że nie wpłynęło to szkodliwie na plebiscyte.

MA MEDAL

O nich rzadko się mówi. Zmiana w kopalni podsumowuje się w jednym uroku. Wysilek miesni mechaników i bezawaryjność urządzeń pozostają w cieniu. Gdy idzie o kopalnię, najczęściej nie jest to trud pracy górniczej, ale trud pracy mechanicznej. Prace przy maszynach pozostają na drugim planie. Tym razem jednak jest inaczej. W Zakładzie Budowy Kopalni za najlepszą brygadę bieżącego roku wybrano zespół remontowy sprzętu ciężkiego typu SWW i SWK oddziału MC-II. W zgłoszeniu do plebiscytu nadesłanym przez ZBK czytamy: „Brygada zajmuje się utrzymaniem ruchu i remontem sprzętu wierząco-kotwiącego typu SWW i SWK. Sposób i dokładność wykonywania remontów ma ogromny wpływ na wydajność prac przyrodniczych. Brygada we własnym zakresie przeprowadza regenerację części i podzespołów. Wszystko to daje doskonałe wyniki produkcyjne, jak również obniżanie kosztów eksploatacji i remontów.”

Na liście brygady remontowej sprzętu ciężkiego oddziału MC-II wymieniamy nazwiska: Edward Strzypczak — sztygar oddziałowy MC-II, Stefan Makowski — sztygar zmianowy, Ryszard Slaby — sztygar zmianowy, Janusz Kisielewicz — sztygar zmianowy, Bolesław Pawłowski — brygadzista, mechanik, Franciszek Gomułka — ślusarz-mechanik, Adam Jakubowski — ślusarz-mechanik, Eugeniusz Kondrasiewicz — ślusarz-mechanik, Sławomir Pliha — ślusarz-mechanik, Mirosław Rudnicki — ślusarz-mechanik, Mirosław Gambal — ślusarz-mechanik, Ryszard Frankowski — ślusarz-mechanik, Zbigniew Bil — ślusarz-mechanik, Andrzej Brzustowicz — ślusarz-mechanik, Ryszard Matukiewicz — ślusarz-spawacz, Józef Okoń — ślusarz-spawacz, Józef Kapusta — elektryk, Jerzy Derbis — elektryk.

Większość członków brygady pracujących jest z ZBK przeszło czterdzieści lat. Najdłuższym stażem cieszą się m.in. Józef Okoń, Stefan Makowski. Najkrócej pracuje Sławomir Pliha, który w dniu spotkania z brygadą przebywał na pierwszym swoim urlopie wypoczynkowym. Zespół tworzą ludzie dobrze znający pracę na dole. W swojej karierze zawodowej byli już w różnych kopalniach, obsługiwali, naprawiali różne maszyny. Kopalnie między innymi od podszewki. Większość swoje szlify kopalniane zdobywała przy budowie pierwszego szybu „Lubina”. Później byli „Polkowice”, „Rudna” a teraz najmłodszy szyb „Rudnej” — północny.

Najlepsza brygada ZBK pracuje w innym systemie niż jej odpowiednicy w pozostałych kopal-

niach. Kiedyś zatrudnieni w kopalni naprawiali awarie we wszystkich maszynach dolowych. Od kilku lat wprowadzono podział i specjalizację. W tej samej kopalni naprawiają członkowie dwóch brygad. Jedni, jak wyróżnieni, zajmują się naprawami wozów kotwiących, odstawczych, odwadniających, joyów, spychaczy. Drugi pozostają z sprzętem. System się sprawdza. Zadowoleni są i górnicy i mechanicy. Mechanicy mogą specjalizować się w naprawie określonych urządzeń, dzięki czemu robią to szybciej, a poza tym znają swoje maszyny. Górni-

ZBK

nicy nie mogą się uskarżać. Z 23 maszyn, którymi się opiekują, 18 pracuje na zmianie.

— Czasem to pół szychty trzeba przechodzić, aby znaleźć i pozyskać od kogoś pilnie potrzebny podzespół albo wymontować się go z innej maszyny. Z trzech składa się jedna sprawa. Narzekanie niczego nie daje. Cześć to temat ogólnopolski, ale przecież jak długo można tak latać — mówi Adam Jakubowski. Ile energii trwoni się na szukanie chętnych do zmiany — ja ci dam tę część a ty mi tamta — tak pracujemy i my i nasz dozór. Nieraz to klucz

ku do pracy, ale także wspomnieli choćby o tym, że w kopalni powinno być około 20 stopni Celsjusza, a jest przeszło 30.

Na rozmowę o brygadzie mogła przyjść połowa zespołu. Trwa bowiem sezon urlopowy, ktoś jest na zwolnieniu lekarskim, jeszcze ktoś daleko mieszka. Ryszard Matukiewicz nerwowo spogląda na zegarek. Pilnuje, aby nie spóźnić się na autobus. Do Przedmościa, w którym mieszka trudno się stąd dostać. Do kopalni przyszedł na krótko, trochę sobie dorobić ale jakoś nie może zdecydować się na powrót do pracy na powierzchnię. Ma kilka specjalności. Jest ko-

MECHANICY z MC-II

BOŻENA KONCZAL



Brygada maszyn ciężkich MC-II „Rudna Zachodnia” z ZBK.

Fot. J. Budnicki

cy nie muszą zbyt długo czekać na naprawę uszkodzeń.

Gdy rozmawiam z członkami brygady, odnoszę wrażenie, że to bardzo zrany kolektyw. Mówią o swojej pracy, o sobie, przypominają, że kilku kolegów jest nieobecnych, a przecież wyróżnienie jest również efektem ich pracy. Na co dzień, w wolnych chwilach rzadko się spotykają. Mieszkają w miejscowościach rozrzuconych po całym województwie, a poza tym na zmiany.

W pracy brygady takiej jak oni liczy się przede wszystkim fachowość. Znać swój fach i lubić swoje zajęcie to najistotniejsza sprawa. W zespole nie ma miejsca dla ludzi, którzy chcą tylko „odbebnąć” zmianę. Można komuś pomagać, ale nikt nie zgodzi się wykonywać pracy za drugiego, gdy tamtemu się po prostu niczego nie chce. Każda niesolidnie wykonana naprawa to kłopot dla wszystkich. Dla kolegów, gdyż jeszcze raz będa musieli się tym zająć dla górników, bo chcą wykonać plan. Niesolidni muszą szukać zajęcia poza brygadą — mówią mechanicy z MC-II.

Pytam co ich w codziennej pracy najbardziej irytuje. Co? Oczywiście brak części! Awarii jest ciągle dużo. W kopalni warunki o wiele gorsze niż na powierzchni. Kondycja maszyny zależy od wielu czynników. Na przykład jakość powietrza na dole w znacznym stopniu decyduje o żywotności podzespołów przy wiertnictwie. Gdy powietrze nieodpowiednie, elementy szybciej rdzewieją, a to znowu odbija się na silniku powietrznym. W kotwiarkach najczęściej uszkodzeniu ulega układ hydrauliczny, łańcuchy, wieżyczki kotwiące. Na brak pracy mecha-

z reki ze zniechęcenia wypada, ale robota musi być zrobiona.

— To łatanie przysparza nam pracy. Wpływa na ilość awarii, bo przecież nie można regenerować części bez końca, kleić jednej detki dwadzieścia razy — dodaje Mirosław Gambal. — Człowiek naprawi kotwiarke i nie jest w stanie określić jak długo będzie ona sprawna.

Mechanicy zgodnie utyskują na jakość usług „Zanamu”. Bywa, że remont maszyny, czy regeneracja części zrobiona jest porządnie, ale zdarzają się sytuacje, niczym z farsy. Maszyna po remoncie w „Zanamie” zwożona jest na dół, pięknie wygląda, odmalowana, jednakże na przodek i wtedy okazuje się, że jest niesprawna. Podobnie z regenerowanymi silnikami. Płacą się za usługę, a później oni własnymi skromnymi możliwościami i siłami muszą poprawiać oficjalnie wykonany remont. Człowiek traci humor na cały dzień — mówią mechanicy — gdy jedzie się na przodek, dokonuje naprawy, w mało luksusowych warunkach, a później zamontowana część okazuje się niesprawna.

Mechanicy mówią szczerze o tym, co ich boli, co dezorganizuje im pracę. Żartują, że teraz już tyle ponarzekali, że każdy kto przeleży o nich, dojdzie do wniosku, że są malkontentami, co nie jest prawdą. Bardzo lubią swoją pracę i chcą, aby przynosiła ona jak najlepsze efekty, a takie błędne koło łatania irytuje. Nie można nawet przy okazji ich małego święta, bo uznanie za najlepszą brygadę swego zakładu traktują jako swoje święto, mówić tylko o rzeczach przyjemnych i to ładnie, i ogólnikowo. To jest okazja, aby opowiedzieć o swoim stosun-

walem, ślusarzem, spawaczem z uprawnieniami gazowymi i elektrycznymi; pracy nie szukałby długo, ale jakoś nie może się rozstać z tym zespołem.

Stefan Makowski dokładnie pamięta datę podjęcia pracy w ZBK — 4 września 1962 r. Trafił tu prosto ze szkoły i tak ujęła go troska i opieka zakładu pracy, rozłączana nad młodym pracownikiem, że nigdy nie myślał o przejściu do innego zakładu. Czy warto dla paru złotych więcej krążyć od firmy do firmy? Przeszedł szlak od Lubina Wschodniego aż tu, do Rudnej Północnej. W ZBK chce pracować do emerytury.

Józef Okoń przywodził o leśnicy. Słyszał o dobrych zarobkach w zagłębiu i mieszkaniach dla górników. Wszystko to okazało się prawdą. Pracował w szbach przy robotach poziomowych, przy zbrojeniu, gładzeniu szybów. Zna więc kopalnię z różnych stron. Na pracę w MC-II nie narzeka.

Andrzej Brzustowicz ma za sobą 8 lat stażu w kopalni. Przeszedł z budownictwa i myśli, że do niego kiedyś wróci. W domu jest tradycja górnicza. W kopalni pracowali rodzice, krewni, teraz on, kolejne pokolenie.

Janusz Kisielewicz w ZBK pracuje niedługo, dopiero dwa lata. Przeszedł z PBK Częstochowa. Tyłe lat przepracował w miedzi, nie chciałby wraz z firmą pójść na węgiel, tym bardziej że się tu buduje.

Mechanicy z brygady remontowej maszyn ciężkich mówią o swojej pracy, że przypomina leczenie chorego. Trzeba rozpoznać przewężenie, niedomagania i przywrócić do sprawności.

**PLEBISCYT
NA NAJLEPSZĄ BRYGADĘ
KGHM W 1988 R.**

KUPON

Głosuję na brygadę:

Uwaga: swój głos można oddać tylko na jedną brygadę, wpisując nazwę zakładu, w którym brygada pracuje.

Imię i nazwisko

Adres zamieszkania

Kupon należy nadesłać pod adresem redakcji „Polskiej Miedzi” 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66 — w terminie do 25 listopada br.

Obiecałem sobie, że do końca życia już na żadne wcześniejsze nie piszę.

O! — szkoda gadać.

Nie ma głupich.

Nie przez plażę, wiatr, powietrze ani wodę.

Nie!

Nie mam takich bzdur na myśli.

Zaraz koło domu mam rzekę.

Nie tylko ja zresztą, każdy ma. A jak postawie dwie flaszki, to mi „bielazem” tyle piachu przywioza, że całe podwórce przez rok w kieszeniach go nie wyniesie.

A ryby? — Kto to dzisiaj je ryby?

Wole jajko na twardo, niż te bibule morskiej trucizny żrące.

Mówię o jajkach, bo do ostatnich wczasów wolałem kielbase.

Ale teraz już do głowy tego nie wezmę, tak mi ta kielbasa bokami wylazła. I pomyślałby kto „zwyczajną kielbasę”, a mnie na jej widok aż trzesie. Dostaje drgawek, konwulsji.

Tylko, jak już powiedziałem, od ostatnich wczasów.

Wybierałem się, szczerze mówiąc, całkiem na głupiego. Tak nieraz najlepiej.

Trochę świata zobaczysz, obydwa chwycisz, coś może do serca przysgarniesz, a inny klimat to i ludzi podpatrzysz — może ci się nawet jakiś wzór przytrafi — tłumaczyłem sobie.

Wiec pojechałem.

Już na początku jakoś słońca nie było, to się po ośrodku rozjeżdżałem za konkretną bratnią duszą, bo samemu po wydmach deptać też byłoby bez sensu.

A słońce? — Czort z nim. Przecież nie wszyscy zaraz słońcem oddychają. Są tacy, co dla ducha w świat odbijają.

Tylko że o duchach nie chce już wspominać, więc proszę mi wybaczyć, że o słońcu też.

Szukałem więc, szukałem, jak już powiedziałam, aż trafiłem, i to chyba w dziesiątkę.

Ten człowiek, też nie bardzo wierzył w słońce.

Zupełnie jak ja.

Jak się wkrótce okazało, był szefem jednego z ośrodków, albo i jakaś grubsza ryba od tej trucizny w wodzie, bo wszyscy wkoło mówili mu „Szefie”.

Tylko że mna, jak z nikim, po imieniu był — i to prawie od samego początku. Nie miałem więc wątpliwości, że się na ludziach wyznawał.

Podalem mu grabe i od tego momentu „sztama?” — sztama.

Niech pada, pomyślałem, mnie nie napada.

Jak tej szczerbatej, co do przodu górna szczękę miała.

Ledwie przyjechałem, myślę, a tu już jest. I to kto?

Szef ośrodka albo i grubsza ryba, niż się spodziewałem.

Sięgnąłem więc do swojej torby podróżnej, w której zawsze coś na poprawę pogody można było znaleźć, odkreśliłem kapsel i „chlup!” — za bratni dziób — dodałem.

Już tak jakoś wtedy do wieczora szło, bo póki się z tobołami w chatynce ogarniesz, po terenie rozejrzysz — co tu, a co tam rośnie, póki ekwipunek sprawdzisz, rozpakujesz, to i zaraz wieczór.

Ale nam ten wieczór wcale nie przeszkadzał.

Na ławeczce przed chalupką raj — nie w pecherz dmuchany, co więcej potrzeba?

Przegryzaliśmy śliwkami bo jak się przy boku ma takiego szefa, to może być tylko kielbasy brak — powiedziałem.

— Kielbasy? — zdziwił się. — Jakiej tylko zapragniesz — dodał.

— A jakiej tu można pragnąć? — zapytałem.

— „Do buzi” i „do zabawy” — mówił.

— Do buzi to wiem ale tej do zabawy nie znam.

— Znajdzie się. Jak ruszymy trochę dalej stąd, to się znajdzie.

— No to raz! Pod tę kielbase — zaczęliśmy.

Myslałem o jakimś ognisku czy coś w tym rodzaju, ale decyzję zostawiłem jemu. Skoro bywał tu od początku do końca, musiał się lepiej w tej materii rozeznawać.

A że narobił mi ochoty, więc kiedy tylko siegałem po szkło, myślałem o tej kielbasie.

Przyznam, że intrygowała mnie nawet swoim specjalnym „do zabawy”, jak powiedział.

Nie wiedziałem jeszcze, że chodzi mu o żywieca.

Zaraz, jak tylko trochę bardziej się ściemniło, zabraliśmy ze sobą jeszcze jedną butelkę i odbili w stronę pobliskiej czerechy domków, stojących w sosnowym zagajniku, ogrodzonych ze wszystkich stron siatka do ramion.

Nawet nie szukaliśmy furtki...

Co to taka siatka dla niego i dla mnie? Zwłaszcza z butelką za pasem.

Mówię „nas”, bo kiedy ruszam z kimś, to sam się nie liczę.

Razem dostaje i razem o Chyba, żeby się już nie podniósł.

Wtedy czekam na najbliższą okazję.

Ale tu było raczej bezpiecznie.

Facior nie w ciemną kuty, zrobił nam miejsce, włączył radio, ubrał gacie i po jednym głębszym zdeklarował się załatwić ów konkretny „żywiec”.

Potem mrugnął do szefa, do mnie i gdzieś sobie wybył.

Znałem „ślaską, krakowską, myśliwską, żuławską”, ale „żywieckiej” nie pamiętałem. Piwo „żywiec” — to zgoda.

Gdyby jednak to wszystko zamacił z piwem, byłby bałagan, kogel-mogel, nic więcej.

A tu pierwszy dzień, gdzie do końca? W pierwszym dniu raczej się wacha, a reszta z... już od zapachu — to wszystko.

NIETOPERZ Z KRYNICY

RYSZARD JAWORSKI

(opowiadanie)

Sama butelka przez taką siatkę skacze, a my, to się już nie mówią. Znał te tereny, jakby je od wyzwolenia motyka uprawiał.

Zapukaliśmy do okienka w jednym z tych domków i otworzył nam drzwi jeszcze jeden facior, co się nie gorzej znał na rzeczy od szefa, z którym stałem jak z paszportem do rajy przy boku.

Ale na ten raj trzeba było jeszcze trochę poczekać.

Co tam czekanie. Jeśli już chodzi o te rzeczy, ja mam anielską cierpliwość. Zwłaszcza że u faciora w chatynce nikt nas w mordę nie zamierzał bić.

Nie czekałmy zbyt długo.

Obrotny był ten facior. Zjawili się, jak po dosłownym obrocie na pięcie.

I zrozumiałem zaraz, w momencie oka, o jaką kielbasę szło.

Właściwie to się nawet ucieszyłem.

Co tam kielbasa? Takie te trzy dziewczyny były, jakby je wprost ze źródła w swoje sieci złowili oo obszernego morza w okolicach zewnątrzpośladowych raczej nie przypominały.

Plaże to jeszcze. Bo opalenizna — jakby z południowych wysp — laskotały.



Fot. J. Kosiński

A jakie w temacie obeznane. Eh!...

Z drobniomieszczanka to się natyrasz, natracisz, ołw czasem jesteś, bory i wesoly, a ona: „nie!” bo tamto albo co inne i głupiejiesz, myślisz, czy aby warto czas i pieniądze z taką mitrzyć.

Tym jak się mówi, że „chodź lis koło drogi”, to on już na drogę nie wyjdzie. Laskotki, to laskotki, buzia dla Józia, to ona jest i cześć. Ja też ta! lubie.

Może dlatego zaraz od początku mi się spodobały.

I przyznam, że przy takich to się człowiek czuje zaraz jakoś pewniej.

Co prawda nie było ogniska, bo zresztą po co? Nie miałoby sensu.

Ale chciałyby — wszak już zaczęłam — skończyć o tej kielbasie.

Ktoś pomyśli, że temat to banalny, głupi, nierzeczowy, a może coś jeszcze.

Nie mam do niego pretensji. Powiem mu tylko, że się myli.

Niech on jej nie ma do mnie. Bardzo przepraszam!

Gdyby nie ta kielbasa na samym początku, nigdy nie zaznałbym smaku wczasów w zupełnie innym tego słowa znaczeniu.

Zwłaszcza że nie wspólnego nie miały one z wypoczynkiem.

Całkiem niewinnie zaczęliśmy się potem między drzewkami ugańiać, w chowanego bawić, to w te, to w tamtą stronę biegać, niewinnie oblatywać, obejmować, szczytać i całować.

Powie ktoś „wczasy”.

Tylko co to mi za wypoczynek, kiedy obiad prześpisz, wieczorem wstajesz i noca żyjesz, jak nietoperz.

Te swoją co prawda nazywałem laseczką, sarenką i jeszcze tam jakoś chociaż niedługo, bo mi mogły z tego nazywania rogi wykskoczyć, ale nazywałem.

I nie dość, że za dnia krynicy tej nie poznałem, to do dzisiaj spokoju nie mam.

To koleżankę incognito z kuszaka wiadomością mi naśle, to znów sama jako turystka pod moim domem się zjawia.

Wybiegam z bramy do autobusu, patrzę, siedzi z rowerem tuż.

Tylko kto miał kiedyś taką dziewczynę, która b... cz... sta killosów przejechała jednym ciągiem, i to jeszcze na złożonym rowerze.

O właśnie! A ja taka miałem okazję poznać.

Dziś, zapisany na inne życie, zmieniłem tryb, a ta laseczka spokoju mi nie daje.

W święta po kopertę z opłatkiem sięgasz, a tam list — od niej.

Nie można całę lata ta! beztroško żyć, myślisz.

I miast coś zakolełdować, wzdychasz, że może sama, gdzieś daleko siedzi, że może zaplakana pazurek zagryza, a może i życie sobie odbiera, czy coś gorszego.

Jest przecież dzisiaj tyle możliwości, aby w jakiś sposób zapomnieć, ułożyć sobie karty, umać, ukwiecić.

Ale ta, nie! Bigamistę chce ze mnie zrobić.

Za takie słowa, które do mnie śle, inny by jej pośladecki wyzłocił, w brazierze kał ryc. A ja? Czy komuś zresztą się zdaje, że mam serce z kamienia.

Też noca na obydwu bokach sypiam i rozkosz tamtych oczu pod swoimi powiekami pieszczę.

Jednak batem życia obudzony z rana, ubieram pory, przelknę coś na drogę i biegnę do tworca.

Kolysany na wertepach spojardam w okno, zamykam oczy bo wszystkie drzewa, kwiaty i dziewczyny jakoś mi się spamiętały kojarzą z kielbasą.

O! co.

(Ryszard Jaworski mieszka w Jaworze)

POEZJA

(Debiut)

BRONISŁAW STAPIŃSKI

Wychodząc
Drzwi zabiłaś gwoździami
I pytasz
Dlaczego moja radość
Wyskoczyła desperacko
Z szóstego piętra

11 II 88

Pokazałaś mi
Że świat jest większy niż tapczan
Że noga u stołu się rusza
Łódzka jest pusta
Na ścianie wisi obraz Van Gogha
A za oknem są drzewa
Zakwitłe gawronami
Sirającymi śnieg z galezi

22 II 88

Millet
Ty stary durniu
Po co malowałeś
Stare saboty
Czy po to aby ci się w nich spodobała
Najpiękniejsza dziewczyna
Z twojej wsi

Millet
Ty stary durniu
Po co wysyłałeś zbierać kłosa
Stare baby
Z przyschniętymi piersiami

Czy w twojej wsi nie było
Pięknych
Jędrnych dziewcząt

Millet
Ty ślepy malarzu

Maryli

Maryli

Gdy zabiera mi ciebie autobus
Zastanawiam się
Czy cię jeszcze zobaczę
Mimo przysięg na bogów i dzieci
Mimo miraży
Którymi tak obficie mnie karmisz
Przez kilka dni
A potem głodówka
Otwiera mi oczy
Na prawdę Madejowego łóża
Zatrzymam ten autobus
Niech to będzie ostatni kurs
W jedną lub drugą stronę

24 II 88

NIEDZIELA

Lubię
Kiedy wychodzisz na arenę świata
Lżejszy o dzień powszedni
I uszytniony jak manekin
Aktorskie strząsasz
Biel ministerialnego papierosa

A ty wyglądasz, pogniecioną twarz
Prostujesz połamaną duszę
I z przywiązaniem do krzyża brzuchem
Reklama Lechii
Idziesz
Urządzać odmłodzoną jesienią
Z nadzieją
O dniu powszednim

Tak gra się sztukę życia

WIEK XX

Fordy hamulce biuśty
Bardotki
Krzyże banki kosmos
Hymny marsze megafony
I serca serca serca
Z piernika
W wystawowym oknie

Szliśmy na Snieżkę
Pod Samotnię
Nie dochodząc

Tak był ułożony porządek dnia

I taki porządek życia

Inni
Układają ci program

(Bronisław Stapiński mieszka we Wrocławiu.)

Maryli

Maryli

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Wróćmy na chwilę do Jaworskich Dział Literackich. Jak już pisa-
liśmy, miały one w tym roku cha-
rakter kameralny, ponieważ zabrakło
funduszy. Dla nas zawsze to
znak, że zaczyna być gorzej, to
nie tylko w kulturze. Jeśli brakuje
pieniędzy na kulturę, to znaczy, że
w innych dziedzinach coś się nie
klei albo że urzędnicy nie potrafią
racjonalnie rozdzielać złotówek na
potrzeby ważniejsze i mniej ważne.
Oto, co pisze Gerard Górnicki w
„Życiu Literackim”: „...W przenoś-
ni łacińskiej powiedzenie oznacza
(„Nie dba orzeł o muchy”), że
wielki człowiek nie dba o drobni-
zki... gdy chodzi o kulturę... Ciągłość
tradycji została zachowana, jako
się rzekło, orły nie dbają o muchy,
nawet w nosach instancji wyższych.
I przy takiej okazji pragnę wyra-
zić swój pogląd na doniosłość spot-
kań i rozmów w gronie pisarzy i
ich czytelników. Objawiają się nam
parnasy poza metropoliami —
idziemy w Polskę i zacieśniamy
więzi towarzyskie, utrwalamy nie
podziały, lecz jedność polskiej li-
teratury, tak w sensie personalnym
jak i intelektualnym. Do biesiad li-
terackich potrzebni są mądzy lu-
dzie, pisarze i działacze, bibliote-
karze, kierownicy klubów i ich za-
logi w pełni zaangażowane. Któż
lepiej potrafi organizować i rozu-
mieć sens owych imprez niż Da-
nuta Dąkowska w Lubinie, Maria
Zarzycka w Dzierżoniowie, czy Jó-
zef Noworól w Jaworze. To nie są
biurokraci, ale czyste krwi miłoś-
nicy kultury. I niech nikt nie od-
waży się rzucać im kłody pod no-
gi...”

Cóż, szlachetnie brzmią słowa
Górnickiego. Mamy nadzieję, że w
przyszłym roku na ziemi legnickiej
nie zabraknie dobrej atmosfery
dla polskiej literatury.

A skoro o Jaworze, Jaworski
Ośrodek Kultury przygotowuje
„Konfrontacje Filmu Amatorskie-
go”. Termin nadsyłania filmów
wraz z kartami filmu do 25 paź-
dziernika 1988 r., termin przeglądu
kwalifikacyjnego 4-5 listopada, zaś
wszelkie przesyłki należy nadsyłać
pod adresem: JOK, Rynek 5, 59-400
Jawor. Szczegółowe informacje
również w JOK-u. Zachęcamy a-
matorów do udziału w tym prze-
glądzie. Jawor działa!

Biuro Wystaw Artystycznych w
Legnicy otworzy 1 lipca wystawę
srebra Marcina Zaremskiego. Och,
to srebro! Zawsze z podziwem my-
ślimy o pięknych wyrobach.

Jeszcze raz przypominamy na-
szym korespondentom, iż na ich li-
sty i oferty współpracy zwykle od-
powiadamy na naszych łamach,
choć nieraz również koresponduje-
my tradycyjnie, pisząc listy, szcze-
gólnie wtedy, gdy sprawa wymaga
dokładniejszego wyjaśnienia. Ostat-
nio tak uczyniliśmy w stosunku
do Ryszarda Jaworskiego z Jawo-
ra, którego nowe teksty prozator-
skie zrobiły na nas dobre wraże-
nie. Obecnie oddajemy się lekturze
nowych opowiadań. Niedługo na
tych łamach zwrócimy się z na-
szej opinii o prozie, coraz cieka-
wiej rozwijającego się autora.

Pana Adama Woźnińskiego rów-
nież z Jawora prosimy o nowe
teksty, może tym razem bardziej
nam przypadną do gustu.

Pana Jacka Spulę z Legnicy pro-
simy jeszcze o cierpliwość. Trzy
wersze zakwalifikowaliśmy do
druku. Czekamy jednak na nowe
teksty, pragniemy dokonać szcze-
śliwszego wyboru.

KORNIK

KSIĄŻKA

Czy literatura ma odzwierciedlać
nastroje społeczne, trendy, marze-
nia, dążenia? Pytanie jest chyba
autentycznie retoryczne. Nie czyni
tego jednakże, bo przy dzisiej-
szym cyklu wydawniczym, kiedy
poród książki trwa całymi latami,
jest to raczej niemożliwe. Strata
to wielka. Weźmy przykład na-
brzmiały aktualnością i prawdą, a
który nazywa się emigracja lat
osiemdziesiątych. Chętnie przeczy-
tałoby się książkę na „zachlebo-
wy” temat... Nie ma. Może ktoś
ją napisał, ale zanim się ukaże,
będzie to musztarda po obiedzie.
A może nie? Kto to wie?

Barbarze Jantz udało się napisać
i opublikować niewielki zbiór opo-
wiedzi pod bardzo chwytliwym
tytułem: „Jak kochają cudzoziem-
cy”. Autorka porusza temat, któ-
ry jakby poprzedził emigracyjną
falę polską lat osiemdziesiątych.
Można powiedzieć, że spowodowa-
ły ją... kobiety! Bo one za punkt
honoru i ambicji uważać zaczęły
miłość z cudzoziemcami. Ten rys
obyczajowy musiał trafić do li-
teratury. Sprawę ukoronował perski
rynek, bo tam książeczka Barba-
ry Jantz doskonale — inflacyjnie
— się sprzedawała. Wabił przede
wszystkim tytuł, bo zawartość nie
jest w żadnym wypadku erotyczna
instrukcją, lecz zbiorem ambitnych
opowiadań, usiłujących z powodze-
niem nakreślić psychologiczny por-
tret współczesnej kobiety polskiej
uwikłanej w miłosne perypetie
z mężczyznami made in zagranica.
Jacy są ci mężczyźni z zagranic-
zna rejestracja swej męskości?
Odpowiedź jest krótka: bogaci, e-

legancy, pachnący na co dzień i
od święta dezodorantem, dysponu-
jący eleganckim łóżkiem i łazien-
ką.

A jakie są kobiety? Odpowiedź
jest dłuższa. Chociaż na pozór mo-
głaby być bardzo lapidarna: dola-
rowe dziwki. Mniej lub bardziej
oczywiście, zakamuflowane. Bar-
bara Jantz kreśląc cudzołężne
schody, po których stają lub
czołgają się jej bohaterki, w żąd-
nym wypadku nie czyni najmniej-
szej aluzji do schodów Pilata, po

wość na każde drgnięcie — miłość
to trud i poczucie szczęśliwości,
tak jak praca, którą się kocha”
Zalamać się, czy cieszyć po takich
deklaracjach?

Podczas lektury „Jak kochać cu-
dzoziemców” odnosi się wrażenie,
że Barbara Jantz pozazdrościła
sławy i czytelniczego wzięcia tak-
kim autorom jak Rodziewiczówna,
Mniszkówna, Dołęga-Mostowicz.
Stara się im dorównać. Chce być
też trochę polską Saganką. Proszę
bardzo, nie stoi na przeszkodzie

JAK KOCHAJĄ CUDZOZIEMCY?

EMIL BIELA

których można się wspinać w Rzy-
mie... Pisarka nie rozgrzesza, nie
potępia, chociaż jasno widzi, że
jej damskie postacie to zawodowe
klamczuchy. Miłosne marzenia, mi-
łosne fantazjowanie, pragnienia,
pragnienia. Czasem ich realizacja
w realiach polskich. Słowem raczej
jedno wielkie podglądanie.

A nad wszystkimi tekstami, jak
duch unosi się miłość. Jak ją
sklasyfikować? Padają słowa
wzniosłe i podłe. Tych ostatnich
nie przytaczamy, by nie niszczyć
marzeń. A te pierwsze? Brzmiały
czasem bardzo podejrzanie, aż
wierzysz się nie chce... Ot, na
przykład: „Bo miłość, jeśli ona już
jest, wymaga wiele. Miłość to nie-
ustanna walka o trwanie, napięcie
i podniosłe zamilowanie, wrażli-

dzie, poza anormalnym, wspomnia-
nym już, cyklem wydawniczym,
któremu przydałoby się cesarskie
cięcie, ale dokonać tego nie po-
trafi nawet sam minister, właśnie
specjalista od rzymskich cesarzy...

Czy rynekowi literackiemu po-
trzebna jest taka literatura, czy
potrzebne są książki pachnące za-
granica, łazienkami wypelnionymi
pewexowskimi flakonami i tuba-
mi kosmetyków? Wydawnictwo
„Glob” opowiada się za pewexow-
ską literaturą, czytelnicy też. A
historia literatury? Niestety, nie
będzie o niej pamiętać.

EMIL BIELA

Barbara Jantz: „Jak kochają cudzo-
ziemcy” — Szczecin 1987, „Glob”, 230
zł, str. 152.

DUŻO ZALEŻY OD ZIMY

BOŻENA KONCZAL

Zapowiada się, że jeśli jesień będzie długa i ciepła a zima niezbyt sroga to w głogowskich mieszkaniach powinno być ciepło i przytulnie. Na kaprysy przyrody nie mamy wpływu. Czy aura nam dopisze przekonamy się niebawem. Teraz słów kilka o tym, co zrobiono w firmach, które mają dbać o ciepło kaloryfery w naszych domach.

Perspektywy nie są zbyt optymistyczne. Do ogrzania miasta potrzeba najskromniej 108-140 gigakalorii. Wtedy do temperatury minus 18 stopni C. ciepła powinno wystarczyć. Ale kilka kresków więcej i ze statystyk i z mieszkań powieje chłodem. Tymczasem okazuje się, że nie ma potwierdzenia potrzebnych dostaw ciepła. Aby zrównoważyć bilans cieplny, głogowska huta powinna dostarczyć miastu najskromniej 108 gcal., a cukrownia — 30 gcal.

Huta zgadza się na dostawę 78 gcal., i nie chce potwierdzić ani jednej kalorii więcej. WPEC stara się pertraktować, twierdząc, że poniżej 108 gcal nie może zejść, w interesie miasta. W efekcie zanosi się na powtórzenie sytuacji sprzed roku, gdy huta nie zawarła umowy z WPEC, ale jednak dawała ciepło. Ale tak nie można bawić się latami. Stawka jest zbyt wysoka. Huta broni swego stanowiska argumentując, że zgodnie z wcześniejszymi planami ciężar ogrzewania miasta powinna teraz, pod koniec lat osiemdziesiątych, przejmować centralna ciepłownia w Widziszowie. Nie było potrzeby rozbu-

dowywania ciepłowni działającej w hucie. Obecnie przesłanie każdej dodatkowej ilości ciepła powyżej 78 gcal odbywa się kosztem zakładu.

W czasie kampanii cukrowniczej cukrownia może dostarczać na potrzeby miasta 25 gcal. Po jej zakończeniu, od stycznia 1989 r. — 45 gcal. Wspomniane wcześniej 30 gcal wliczanych do bilansu jest więc pewną średnią. W nowym roku nie powinno być więc w zasobach ogrzewczych ogrzewanych przez cukrownię źle, ale co się stanie, gdy listopad i grudzień będą mroźne?

Z centralnej ciepłowni w Widziszowie ma popłynąć ciepło w 1992 roku. Obserwując postępy prac przy realizacji tego obiektu można mieć duże wątpliwości, co do terminu. Budowa idzie niezwykle opieszale, ale nawet gdyby jakimś cudem wykonawcom udało się zakończyć ciepłownię w terminie, to i tak otwarty pozostaje problem: skąd brać ciepło na ogrzanie miasta w ciągu najbliższych czterech lat. Już teraz trwa balansowanie na krawędzi, a przecież nowych budynków przybywa, powstają pomb-y w centrum Głogowa, oddawane są kolejne kwartale osiedla im. Piastów Śląskich, zasiedlane pierwsze mieszkania na Starym Mieście. Widmo niedogrzanego mieszkań staje się wyraźniejsze z każdym nowym budynkiem przekazywanym do eksploatacji. Niezapadnie decyzja o zatrzymaniu budownictwa mieszkaniowego, a nieprawdopodobne wydaje się wyjście z

sytuacji polegające na stawianiu lokalnych kotłowni. Co więc pozostaje?

W minionym sezonie grzewczym mieszkańcy Głogowa nie mogli zbyt narzekać na niedogrzaną pomieszczeń. Przynajmniej do stycznia. Później przestało być tak różowo i w wielu mieszkaniach kaloryfery, bywały dość często tylko letnie. Te przykre niespodzianki są efektem technologicznych ubytków wody z sieci. Ubytki to wycieki z nieszczelnych rur, pękniętych grzejników, które trzeba było wymieniać. To powodowało zapowietrzanie instalacji na ostatnich piętrach. Z wyrównywaniem ubytków ze strony huty nie ma problemu. Tamtejsza ciepłownia ma takie możliwości. W gorszej sytuacji jest część miasta ogrzewana przez cukrownię. Do sieci trzeba wprowadzić dodatkowo około 4-6 m sześć. wody na godzinę, a tymczasem po zakończeniu kampanii cukrowniczej zakład może wprowadzać do sieci dodatkowo 2 m sześć. Różnica między potrzebami i możliwościami jest znaczna. Aby rozwiązać problem w cukrowni, muszą podjąć pracę urządzenia zmniejszające wodę. Wyposażenie uzdatnił — jak zapewnia WPEC — czeka na montaż, ale cukrownia nie dysponuje pomieszczeniem, w którym można byłoby je umieścić. Trzeba więc najpierw postawić budynek, a dopiero wtedy cukrownia będzie mogła uzupełniać straty technologiczne. Koszt budowy oblicza się na ok. 40-50 mln zł. Czas realizacji 2-3 lata. Nieda-

wno zakończono budowę wymienników na terenie cukrowni. Czy trzy lata realizacji tej inwestycji nie wystarczyły, aby dojść do wniosku, że potrzebne będzie pomieszczenie dla uzdatniacza? Gdy zakończył się poprzedni sezon grzewczy, WPEC solennie obiecywał, że do nowego sezonu jesienno-zimowego rozwiąże problem. Terminu nie dotrzymano. Inwestycja kubaturowa nie jest ujęta w żadnym planie inwestycji, nie zapadły nawet decyzje czy budować, gdzie i z jakich środków. Pytanie czy budować nie pozbawione jest sensu, gdy ruszy Widziszów uzdatniacz nie będzie nikomu potrzebna.

Może znowu można liczyć na pomoc huty? Zakład ten nie widzi takiej możliwości, tłumacząc, że z cukrowni idzie inna sieć. Mieszkańcy osiedli ogrzewanych przez cukrownię mogą więc spodziewać się, że powtórzą się kłopoty z ubiegłego sezonu.

Jakie z tej sytuacji płyną wnioski? W czasie egzekutywy KM poświęconej sprawom ciepła dla miasta, oceniono WPEC jako nieprzygotowany do sezonu. W związku z tym do wojewody legnickiego skierowano wniosek o dyscyplinowanie przedsiębiorstwa, postawiono także powołać przy prezydencie miasta zespół koordynacyjny do spraw ogrzewania miasta.

Perspektywy dla głogowian są mało optymistyczne, chyba że zima będzie łagodna. W innym przypadku częściej przyjdzie im chuchać niż dmuchać. (bmk)

— Jest Pan chyba najmłodszym dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w naszym województwie, a i w kraju znajdzie się niewielu równolatków...

— Jeśli tak jest istotnie, to nie robi to na mnie żadnego wrażenia. Mając 34 lata nie jestem młodzieńcem. Myślę, że w tym wieku mam taki zasób sił i na tyle doświadczenia, iż podołam wszystkim obowiązkom. A tak na marginesie, to przypomnę, że do szkoły menedżerów niedawno powstała w Poznaniu, przyjmuje się chętnych do 35 lat...

— Może na wstępie poproszę o kilka słów o sobie. Co Pan robił do tej pory, czym się Pan pasjonuje, jak spędza wolny czas?

— Czy to ma być podchwytliwe pytanie? Jestem absolwentem nauk politycznych na Uniwersytecie Wrocławskim. Do niedawna pełniłem funkcję wicedyrektora Zespołu Szkół Samochodowych. Jestem żonaty. Mam syna. Pasjonuję się historią, polityką i filmem. Na nadmiar wolnego czasu nie mogę narzekać. Lubię chodzić po górach i słuchać jazzu tradycyjnego.

— Teraz, gdy wiemy kim jest dyrektor II LO, porozmawiamy o tej najnowszej szkole średniej Głogowa. Drugie liceum zainaugurowała swoją działalność 1 września. Do czerwca w budynku pracowała Szkoła Podstawowa nr 3. Jak w ciągu wakacji udało się przystosować budynek do nowych

NOWA SZKOŁA

Z RYSZARDEM GOŁĄ, dyrektorem
II Liceum Ogólnokształcącego w Głogowie
rozmawia Bożena Kończal

funkcji, skompletować kadre? W jakich warunkach pracujecie?

— Tworzenie szkoły rozpoczęło się już przed wakacjami. W czerwcu, gdy w „trójce” normalnie odbywały się zajęcia, przeprowadzaliśmy egzaminy wstępne do klas licealnych. Budynek szkolny przy ul. Daszyńskiego 15 nie był w najlepszym stanie. Jest to 1000-latką wybudowaną ze składek społecznych. Nie musieliśmy przeprowadzać kapitalnego remontu. Wystarczył bieżący. Przez dwa miesiące zrobiliśmy to, co było można: malowanie, drobne naprawy. Teraz została jeszcze do wymiany stolarka okienna i wykonanie elewacji całego budynku. O wiele gorzej jest natomiast z wyposażeniem szkoły. Trzeba kupić właściwie wszystko. Od ławek przystosowanych do wzrostu młodzieży, poprzez pomoce do realizowania programu szkolnego, aż po piłki potrzebne na lekcjach wychowania fizycznego. Problem jest podwójny. „Czas” wyznacza nam dwutrzyletnie terminy odbioru zamówionych pomocy naukowych, a poza tym każdy drobny kosztuje niewyobrażalną sumę pieniędzy. Sama wymiana ławek pochłonęła 4 mln złotych. Pieniądzy powoli się znajdują. Nauczyciele robią wszystko co potrafią, aby komple-

tować wyposażenie pracowni. Naszymi problemami interesują się rodzice uczniów, przychodzą, proponują pomoc. To, że na czas zdążyliśmy przygotować szkołę na przyjęcie uczniów, zawdzięczamy w znacznym stopniu pomocy Zakładu Karnego. Do pełni szczęścia brakuje jeszcze 3 wentylatorów WD-15, WD-16. Bez nich nie możemy uruchomić stołówek. We wrześniu nie ma więc obiadów.

— Jak zorganizowana jest szkoła? Ile klas przejęliście z I LO? Czy otwarte zostały nowe profile nauczania?

— Mamy blisko 400 uczniów. Część to młodzież z ostatnich klas szkoły podstawowej. Wydział Oświaty, w porozumieniu z rodzicami, podjął decyzję, że klasy siódme i ósme byłej szkoły pozostaną w tym budynku, ale przejdą pod dyktando liceum. Młodzież na tym zyskuje, bowiem będzie miała zajęcia poświęcone nauce języków zachodnioeuropejskich. W sumie jest 12 oddziałów: 2 klasy siódme, 3 ósme, 3 klasy drugie, które przeszły ze starego ogólniaka i 4 klasy pierwsze. Na razie są to klasy ogólne, biologiczno-chemiczne, matematyczno-fizyczne. Myślę, że za 2 lata, gdy trochę okrzepniemy organizacyjnie, wprowadzimy nowe profile. Może edagogi-

czny, humanistyczny lub z poszerzonym programem nauczania języka. Dziś za wcześnie jest o tym mówić. Udało się nam załatwić to, czego domagała się młodzież. W drugiej klasie licealnej przedmiotem uzupełniającym będzie informatyka. W ciągu 2 miesięcy powinniśmy otrzymać kompletną pracownię komputerową produkowaną przez „Elwro”. Jest to możliwe dzięki staraniom kuratorium, a szczególnie wizytatora Koszele.

— Czy były kłopoty ze skompletowaniem grona pedagogicznego?

— Kadre — rekrutował Wydział Oświaty i Wychowania. Nie ma już dziś wakatów. Sto procent nauczycieli ma wyższe wykształcenie, a kilku specjalizację I i II stopnia. Średni staż pracy 10-12 lat, a więc można powiedzieć, że są to młodzi ludzie. Co ważne, grono nie będzie sfeminizowane, proporcje są wyrównane. Myślę, że będzie miało to wpływ na sprawy wychowania i nauczania. Warto tu chyba dodać, że nie pozbawiliśmy pierwszego liceum kadry nauczycielskiej — przeszła do nas tylko jedna nauczycielka.

— Jak Pan widzi pozycję ucznia w swojej szkole?

— Uczniowie muszą być współgospodarzami szkoły, to oczywiste. Honorowany będzie wchodzący nowy kodeks ucznia. Uczniowie muszą dobrze czuć się w swojej szkole, decydować o pewnych sprawach, ale o partnerstwie może być mowa, gdy będą wykonywać swoje obowiązki, po prostu zdobywać wiedzę, solidnie się uczyć.

— Dziękuję za rozmowę.

Helmut Krieger 21,03 w kuli!

Doskonały wynik, najlepszy w tym sezonie w kraju, osiągnął na lubińskim stadionie OSiR podczas IV Międzynarodowej Mistrzostw Helmut Krieger. Olimpijczyk z Chemika Kędzierzyn pchnął kulę na odległość 21,03 m. Rezultat ten mógłby być ozdobą wszystkich europejskich zawodów.

Niedzielny złoty król sportu w Lubinie zromadził na starcie prawie całą krajową czołówkę reprezentantów czeskosłowackiego klubu TJ Ruzomberk — ogółem zjawili się w Lubinie około 500 zawodników i zawodniczek. W klasyfikacji punktowej zwyciężył H. Krieger przed Edwardem Rikiertem i Januszem Gasowskim. Dalsze miejsca zajęli: Małgorzata Wolska, Marzena Wojciecha, Grażyna Kowias, Dariusz Adamus, Piotr Perzyło, Jolanta Bartczak i Elżbieta Kilińska. W głównej konkurencji zawodów — biegu na dystansie 5000 m zwyciężył reprezentant lubińskiego Zagłębia Wiktor Chalaś.

Zawody, mimo pochmurnej pogody, zromadziły wielu entuzjastów lekkiej atletyki z miasta i innych miejscowości zagłębia międzyowego. Podkreślić trzeba bardzo sprawną organizację tak wielkiej imprezy. Wszyscy uczestnicy mitingu z uznaniem wyrażali się o dobrze przygotowanym obiekcie i sympatycznej widowni. Uroczystego otwarcia dokonał wiceprezydent Lubina mgr Piotr Czerniak.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano na pierwszy, po dłuższej przerwie, występ pięściarzy Zagłębia. Wiadomo, że brak kontaktów z ringiem nie wpływa dotąd na formę zawodników. Rywal — Błękitni Kielce również nie zapowiadał wielkich atrakcji, chociaż posiada w swym składzie kilku interesujących bokserów, m.in. wicemistrza Polski Borowskiego i młodzieżowego mistrza kraju Kujawę. A jednak... gospodarze, mimo wyraźnego zwycięstwa 16:4, razili brakiem wyucia dystansu i zbyt wolnym rozgrywanym akcji zaczepnych. Lubieńskie Zagłębie wystąpiło bez JANUSZA ZARENKIEWICZA.

Nikt z kilku tysięcy widzów przybyłych w niedzielę na stadion GOS nie spodziewał się takiego zakończenia II-ligowego pojedynku pomiędzy jedenastką Zagłębia, a Zawiszą Bydgoszcz. Nawet malotencji liczyli na nikt, ale zwycięstwo... Niestety, rzeczywistość okazała się „brutalniejsza” niż przypuszczano. Gospodarze stracili 2 pkt., przegrywając 0:1 zrywali się w tabeli z rewelacyjnym Górnikiem Pszów i warszawską Gwardią — wszyscy po 9 pkt.

Co się stało z tak dobrze prezentującym się zespołem? Już start w Pucharze Polski był poważnym sygnałem, iż zupełny brak skuteczności — stara wada lubinian — może mieć fatalne następstwa! I tak też się stało. W Wodzisławiu przegraliśmy, mimo wyraźnej przewagi, 1:0 i w identycznym stosunku ulegliśmy wojskowemu z Bydgoszczy, mimo jeszcze większej przewagi!

Niedzielny mecz na stadionie

Organizatorzy: KGHM, Urząd Miasta, OZLA, Zagłębie Lubin i OSiR przygotowali dla najlepszych cenne nagrody rzeczowe.

WYNIKI TECHNICZNE

KOBIETY: 100 m 1. Małgorzata Skotowska (Calisia Kalisz) — 12,14. 2. Danuta Nawrocka (Śląsk Wrocław) — 12,43. Mariola Fabiańska (Lubtour Zielona Góra) — 12,86. Dorota Wojciech (Zagłębie Lubin) — 13,15. 6. Monika Kosińska (Cuprum Lubin) — 13,47. W biegach eliminacyjnych wyróżniły się Elżbieta Plaza i Renata Czerep — obie z Cuprum. **400 m** 1. Marzena Wojciecha (Start Łódź) — 53,70. 2. Elżbieta Kilińska (Chemik Kędzierzyn) — 54,09. 3. Beata Bukina (OSA Zgorzelec) — 62,21. **1500 m** 1. Grażyna Kowina (Kłos Olkusz) — 4,19,59. 2. Danuta Płuciennik (Pomorze Starogard) — 4,29,18. 3. Krystyna Pieczulis (AZS Gorzów) — 4,36,65. 5. Jene Kuchavikowa (CSRS) — 4,48,74. 8. Anna Wojtycka (Zagłębie Lubin) — 5,07,85. **skok w dal** — 1. Jolanta Bartczak (Start Łódź) — 6,32 (Bartczak oddała tylko dwa skoki). 2. Iwona Pazola (Krokus Leszno) — 5,47. Edyta Szostak (Karkonosze Jelenia Góra) — 5,20. 4. Jane Raceliovova (CSRS) — 5,01. 6. Monika Wiszniewska (Zagłębie Lubin) — 4,71. 7. Beata Sowa (Zagłębie Lubin) — 4,66. 8. Adrianna Pazik (Piast Głogów) — 4,55. **pchnięcie kulą** — 1. Małgorzata Wolska (AZS Katowice) — 17,38. 2. Ma-

gorzata Krzyżan (Lubusz Zielona Góra) — 12,79. 3. Bożena Boruszevska (Cuprum Lubin) — 9,39. 200 m Małgorzata Skotowska (Calisia) — 25,15. 2. Danuta Nawrocka (Śląsk Wrocław) — 26,06. 3. Marzena Kowalczyk (Zagłębie Lubin) — 26,23. 8. Renata Czerep (Cuprum Lubin) — 29,26.

MEZCZYŹNI: 100 m 1. Robert Wydra (Zagłębie Lubin) — 10,68. 2. Janusz Cecherz (Start Łódź) — 10,71. 3. Krzysztof Maćkała (Zagłębie Lubin) — 11,11. 4. Robert Ślusarczyk (Zagłębie Lubin) — 11,30. **200 m** (bieg odbył się w trzech seriach) 1. Janusz Cecherz (Start) — 21,76. 2. Dariusz Richter (Górniki Wałbrzych) — 22,17. 3. Krzysztof Maćkała (Zagłębie) — 22,29. **800 m** (bieg odbył się w trzech seriach) 1. Dariusz Orzeł (OSA Zgorzelec) — 1,53,37. 2. Marek Białic (AZS Wrocław) — 1,54,87. 3. Marek Stefanek (Zagłębie Lubin) — 1,55,95. 7. Władimir Benaś (CSRS) — 1,59,49. **pchnięcie kulą** — 1. Helmut Krieger (Chemik Kędzierzyn) — 21,03. 2. Janusz Gasowski (Zawisza Bydgoszcz) — 19,34. 3. Piotr Perzyło (Górniki Brzeszcze) — 18,33. 4. Edward Władysz (Chemik) — 17,84. 6. Tomasz Radziej (Zagłębie Lubin) — 15,18. **rzut dyskiem** 1. Edward Rikiert (Zawisza) — 59,46. 2. Stanisław Grabowski (Chemik Kędzierzyn) — 53,58. 3. Tadeusz Majewski (Śląsk Wrocław) — 53,30. 4. Jacek Strychalski (Legia Warszawa) — 53,04.

5. Andrzej Maliszewski (Górniki Brzeszcze) — 52,90. 6. Edmund Sulewski (Hutnik Kraków) — 52,22. 7. Marek Stolarczyk (Zagłębie Lubin) — 50,24. **bieg główny — 5000 m** 1. Wiktor Chalaś (Zagłębie) — 14,54,86. 2. Wojciech Jaworski (Spójnia Gdańsk) — 15,17,34. 3. Mariusz Kuchnicki (Górniki Wałbrzych) — 15,21,86. 4. Igor Hoczewnyj (Zagłębie) — 15,31,66. 5. Dariusz Cichy (Olimpia Grudziądz) — 15,43,85. 6. Paweł Chwałowski (OSA) — 15,57,10.

Świetnie spisali się reprezentanci lubińskiego Zagłębia podczas młodzieżowych mistrzostw Polski w Zielonej Górze. Złoty medal zdobyła w 7-boju Ewa Łorowska — 4795 pkt. (rekordy życiowe uzyskała w 100 m ppł — 14,87 i w skoku w dal — 5,30). Czwarte miejsce w biegu na 100 m wywalczył Robert Wydra wynikiem 10,77. W biegu na 200 m lubinianin zajął siódme miejsce rezultatem — 21,90. W rzucie oszczepem Leszek Jedut zajął czwarte miejsce — 61,74. (rek. życiowy). Robert Ślusarczyk zajął w biegach na 100 i 200 m 9 miejsce. Robert startował po kontuzji. Tomasz Radziej w pchnięciu kulą sklasyfikowany został na 8 pozycji wynikiem 14,14. Lubinianin był jedynym juniorem startującym w tej konkurencji. Duże brawa dla zawodników i szkoleniowców lubińskiego Zagłębia.

M. Mach.

16:4 z Błękitnymi Kielce

który przygotowuje się do występów na olimpiadzie w Seulu. Życzymy mu udanego startu.

W hali sportowej przy ul. Składowej prawie komplet widzów gorąco oklaskiwał jedynie pierwszą walkę. Oczeklewiec po interesującym pojedynku wygrał jednoznacznie z Krzewskim. Lubinianin zademonstrował wysoką formę i powinien już w tym sezonie należeć do silniejszych punktów lubińskiego zespołu. Na uznanie za-

służył także Strzechowski, który już w I starciu zmusił do poddania Misiaka.

Wyniki techniczne: Oczeklewiec wygrał z wysoko notowanym w kraju Krzewskim. Zajdel pokonał po wyrównanej walce Szczepańskiego. Rudzki wygrał przez rsc w III starciu z Gliką. Stefanowski uległ po słabej walce Borowskiemu. Paczkowski wygrał po zaciętym pojedynku z Tomaskiem. Świdzki przegrał po

słabej walce z Anią. Zgierski musiał się ciężko napracować, by pokonać Kujawę. W. Misiak zwyciężył jednoznacznie Kubere, a Pawłowski po wyrównanej walce Wróblewskiego. Pojedynek w wadze ciężkiej trwał tylko kilkanaście sekund. Pierwszy cios Strzechowskiego trafił E. Misiaka w żołądek i kielczanin zrezygnował z dalszej walki. Wygrał Strzechowski przez rsc.

Czołówka tabeli II ligi:

1. Zagłębie Lubin	22 33 265:145
2. Stocznia Szczecin	23 31 282:178
3. Stoczniovec	23 31 274:186
4. Zawisza Bydgoszcz	23 30 255:205

M. MACH.

Przykra wpadka na stadionie GOS

GOS miał umocnić pozycję Zagłębia w tabeli i stworzyć realne nadzieje na długie przodownictwo. Tymczasem młoda drużyna z Bydgoszczy wybiegła na boisko bez kompleksów. Bardzo sprawni fizycznie i szybcy napastnicy Zawiszy kilka razy z łatwością przestawiali się na przedpola gospodarzy. Widać było, iż wojskowi, którzy w dotychczasowych pojedynkach zdobywali po 1 pkt. chcą również w Lubinie uzyskać remisowy rezultat, a może, gdy dopisze szczęście... W 23 min. Zejer stracił piłkę, przejmując ją pomocnik wojskowych Podolski. Jego podanie do Kota jest idealnie celne. W środek, obok Kujawę i Godlewskiego. Bydgoszczanin mija naszych stoperów i bezzadny Koszarski musi wyjąć piłkę z bramki. Szkolny błąd naszej defensywy, a goście prowadzą 1:0. Nikt wówczas na trybunach nie sadził, iż wynik ten utrzyma się do końcowego gwizdka.

Od pierwszych bowiem minut

gospodarze atakowali z furii. Ptak, Kudyba, Kubot i Zejer mieli okazję zdobycia gola. Ich strzały były jednak albo zbyt słabe i bramkarz z łatwością je wyłapywał, albo minimalnie niecelne, o centymetr mijaly bramkę wojskowych. Po zmianie pół przewaga lubinian była jeszcze wyraźniejsza.

Wejście w 70 minucie Dariusza Marciniaka, który po raz pierwszy wystąpił w barwach II-ligowego Zagłębia, w okresie zdecydowanej przewagi lubinian, o mało nie przyniosło wyrównania. Po chytym zagranii Marciniaka piłkę otrzymał Kudyba. Lubieński napastnik strzelił w kierunku bramki, ale piłka trafiła w słupki... Słabo zaprezentował się Wójcik. Sybilski wykazał zadatki na dobre go obrońcę.

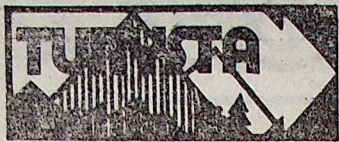
Zagłębie wstąpiło w składzie: Koszarski, Wójcik (od 70 min. Marciniak), Kujawa, Sybilski, Godlewski, Kubot, Góra, Zejer, Ptak, Kudyba, Dylus.

W spotkaniach o mistrzostwo III ligi w dalszym ciągu bardzo dobrze spisuje się leśniczka Miedź. W wyjazdowym spotkaniu w Ożimku uzyskała wynik bezbramkowy i utrzymała wyraźną przewagę 4 pkt. w tabeli nad zespołem Victorii Wałbrzych.

Przyjemna niespodzianka sprawili swym sympatykom piłkarze polkowickiego Górnika wygrywając we Wrocławiu z Polarem 1:0. Bramkę zdobył Ajs.

Jedenastka Stali Chocianów remisowała 0:0 na własnym boisku z zespołem KKS Kluczbork. Chrobry Głogów przegrał w Nowej Soli aż za 3 pkt. Drużyna Dozamet pokonała złogowian 3:0 (2:0), a Kuźnia Jawor wygrała z Ostrovia 1:0.

M. MACHNICKI



NOWE SZLAKI W LEGNICKIEM

Zarząd Wojewódzki PTTK wyznaczył w Legnickim dwa nowe szlaki turystyczne.

Pierwszy z nich — „Nad Nysą Szaloną” — oznakowany na zielono, prowadzi od Wilczyc (stacja PKP) przez Dunino, Krajów, Winnice, Słup, Meclenke, a następnie Droga Kalwaryjska do Polanki przed Górcem. Z opisu turystycznego E. Wiśniewskiego wynika, iż jest to „interesujący szlak pod względem widokowym, malowniczość doliny Nysy Szalonej podcinająca krawędź Płaskowyżu Janowickiego; sztuczny zbiornik wodny „Słup”.

Ślady działalności cystersów (Słup, Winnica, Górcze). Możliwość dojścia do Warmatowic i Brachowa”.

Drugi — „Ślak Tatarski” — również ze znakami zielonymi, wiedzie z Prochowic Poka (WPK) wzdłuż Jeziora Koskowskiego przez Grzybiany, Rosochatę (do PKP Jaskowice), Szczedrzykowice (PKP) do Prochowic (PKP). Opis turystyczny tego samego autora mówi, że to „szlak nizinny, tematycznie nawiązujący do wydarzeń 1241 roku i obecności oddziałów mongolskich w rejonie Prochowic, ubezpieczających główne siły. Teren falisty Wysoczyzny Średzkiej z reliktozowymi jeziorami termokresowymi. Przekazujemy także informacje o zmianie oznaczenia szlaku na trasie Bolków — Złotoryja z czarnego na czerwony.

KONKURS KRASOMÓWCZY

Organizatorzy finałów Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego, Dzieci i Młodzieży Szkół Podstawowych — Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy, Polskie Towarzystwo Tu-

rystyczno-Krajoznawcze, Zarząd Wojewódzki w Legnicy oraz Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW w Legnicy przypominają, że zgłoszenia do udziału w finale konkursu przesyłać należy w terminie do 30 września br. pod adresem: Komitet Organizacyjny Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego Dzieci i Młodzieży Szkół Podstawowych, ZW PTTK Legnica, ul. Rosenbergów 5a, tel. 256-60.

WYCIECZKI DO CSRS

PP „Orbis” Ekspozytura w Lublinie (tel. 44-28-02 i 44-23-03) zaprasza w październiku i listopadzie na autokarowe wycieczki do Czechosłowacji.

I. Bratysława — Brno (4 dni). 4-7. 10. Koszt — 45.110 zł od osoby. W programie zwiedzanie Bratysławy i Brna oraz jaskini „Macocha”.

II. Praga — Pilzno (4 dni). 23-26. 10. Koszt — 47.570 zł. Zwiedzanie Pragi, Pilzna i pilzneńskiego browaru.

III. Litomysł (3 dni). 20-22. 10. 4. 3-5. 10. Koszt — 31.300. W programie całodzienna wycieczka do Pragi i zwiedzanie Hradca Králové.

IV. Liberec (3 dni). 4-6. 10. Koszt — 28.750 zł. W programie całodzienna wycieczka do Pragi, zwiedzanie ogrodu botanicznego w Libercu, wyjazd kolejka na Jested.

V. Senohraby (3 dni). 3-5. 10. 5-7. 10. 17-19. 10. 16-18. 11. 28-30. 11. Koszt — 29.500 zł. W programie zwiedzanie Pragi.

VI. Praga (3 dni). 22-25. 10. 3-5. 10. 7-9. 11. Koszt — 33-35 tys. zł.

VII. Jablonec (3 dni). 27-29. 10. Koszt. 36.240 zł. W programie całodzienna wycieczka do Pragi.

Cena wszystkich imprez obejmuje zakwaterowanie w hotelach, wyżywienie, przejazd autokarem.



Urlop był udany, pogoda dopisała, opalenizna szalowa, tylko nasze włosy nie wytrzymały słonecznego szaleństwa. Straciły połysk, kolor, są przesuszone, łamliwe, nawet rozdzwajają się. Niestety, nadal nie mamy nawyku osłaniania

fryzury chusteczką czy kapeluszem. Nawet na plaży, podczas smażenia się na słońcu, zapominamy o tej ochronie. A skutki są szybko widoczne. Teraz, większość zwolenników słonecznych kąpiel czeka długa kuracja. Przede wszystkim należy zrezygnować z szamponów. Warto wrócić do dawnego, domowego sposobu mycia włosów za pomocą żółtek. Można również stosować całe jajka ale wówczas do tej mikstury trzeba dodać kilka kropel cytryny. Również woda do płukania włosów po-

winna być zakwaszona niewielką ilością soku cytrynowego.

Wynik tej kuracji nie jest oczywiście widoczny natychmiast. Nie wolno więc zniechęcać się po pierwszych żółtkowych myciach. Włosy nie będą natychmiast prezentowały się dobrze. Bada matowe, mało puszyste. Dopiero po wielokrotnym zastosowaniu tego sposobu odzyskają one nie tylko piękny wygląd ale i dobrą kondycję. A więc cierpliwości! Najwięcej problemów będą miały osoby z łatwo przetłuszczającymi się włosami. Wprowadzić pod wpływem

wiem słońca uległy one przesuszeniu, ale przy skórze nadal szybko robią się tłuste. W takim przypadku, oprócz kuracji żółtkowej warto jeszcze przecierać skórę głowy żiolowymi naparami z kory brzozy, debowej, lipianu, chmielu. Pamiętajmy też o stosowaniu odżywek przy każdym rodzaju włosów. Na szczęście nie brakuje ich w sklepach. Natomiast z trwałą warto jeszcze poczekać, również wstrzymajmy się z farbowaniem. Niech nasze włosy, od początku najpierw i wzmocnią się po urlopowych szaleństwach.



NADZIEWANA PAPRYKA

8-12 straków słodkiej papryki, 10 dag ryżu, 1 łyżka oleju sojowego, 20 dag wędzonego boczk, 1 jajo, 1 mała cebula, 50 dag pomidorów, 4 łyżki posiekanej zielonej pietruszki, 1 łyżka maki.

ostra, sproszkowana papryka (lub kawałek stracka), sól, cukier, pieprz, 4 łyżki śmietany. Jeśli ktoś lubi — 4 ząbki czosnku. Ryż ugotować na sypko. Boczek włożyć do wrzącej wody, ugotować, zemielić w maszynce do mięsa. Wywar z boczku zostawić. Poddusić drobno posiekana cebula, nie rumieniąc jej. Do ugotowanego ryżu dodać boczek, cebulę, 2 łyżki posiekanej zieleniny, jajko. Wymieszać i przyprawić do smaku solą, ostrą papryką i pieprzem. Paprykę i pomidory umyć. Pomidory sparzyć, obrać ze skórki, pokroić

w kawałki, włożyć do rondla i gotować do czasu wyparowania około 1/2 płynu. Paprykę oczyścić z nasion przez otwór powstały po wykrojeniu nasady szypułki. Oczyszczone straki napchnąć przygotowanym nadzieniem, dobrze uciśniętą łyżeczką. Ustawić w rondlu (nadzieniem do góry) ściśle, strak obok straka. Podlać wywarem z boczku i dusić pod przykryciem na kuchni lub w piekarniku. Można dodać posiekane ząbki czosnku. Gdy papryka zmeknie a wywar odparuje, dodać zagęsz-

zone pomidory wymieszane ze śmietaną i maki. Zagotować.

INNE NADZIELENIE

25 dag dowolnego mielonego mięsa, 1 szklanka ryżu gotowanego na sypko, 1 łyżka smalcu, 1 duża cebula, 1 jajko, sól, pieprz do smaku. Cebulę posiekać i podsmżyć na smalcu, przestudzić. Dodać do ryżu. Wymieszać, dodając mięso i jajko. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Nadać im do gołąbków, papryki lub kabbaczków.



Meblujemy nasze mieszkania często, na zasadzie, że co się trafi to się kupi i jakoś wkomponuje w już istniejący zestaw... Ponieważ dość trudno w naszych warunkach dokonać w pełni świadomego wyboru mebli i urządzić mieszkanie dobierając sprzęt i meble pasujące w pełni do siebie

pomyśleliśmy o całościowym spojrzeniu na problem meblowania mieszkania. Mamy różne możliwości, które można podzielić na dwie podstawowe zasady: asceza i przepych. Asceza to po prostu jak najmniejsza ilość mebli w mieszkaniu — tylko te, które są rzeczywiście niezbędne. Z czasem brzybywa nam różnego rodzaju dobytku, z którym trudno się rozstać i właściwie tylko młodzi ludzie na dorobku mogą uzyskać ten efekt przy urządzaniu mieszkania lub posiadacze naprawdę dużego M... Z kolei „bogactwo” to

zagromadzenie dużej ilości wszelkiego dobra wraz z licznymi meblami i innymi sprzętami. W takim przypadku wysiłek powinien być skierowany na pełne uporządkowanie dzięki czemu łatwiej będzie utrzymać jakiś taki ład, nie wspominając już o sprzątaniu. Wszystkie stany pośrednie grożą nam powstaniem wnętrza, które będzie bez wyraźnego charakteru. Jeżeli zdecydujemy się na prostotę, ascezę, musimy brać pod uwagę wielkość naszego mieszka-

nia. W praktyce oznacza to, że jeśli w jednym pokoju minimalizujemy ilość mebli, w innym jest ich zatłoczenie. Jeżeli mamy dużo różnych drobiazgów, musimy starać się pochować je w szafach, zamykanych szafkach, aby nie było ich widać. Jeżeli natomiast zdecydujemy się na wyeksponowanie wszelkiego „bogactwa”, powinniśmy się liczyć z koniecznością planowego rozmieszczenia poszczególnych elementów. Każdy przedmiot powinien mieć swoje stałe miejsce. W orzecznym razie, wyniknie z tego wrażenie totalnego bałaganu i przypadkowości.



CIECZE CHŁODZĄCE

Silniki większości samochodów są chłodzone cieczą. Tylko niektóre marki samochodów mają powietrzny układ chłodzenia. Prawidłowe działanie wodnego układu chłodzenia silnika ma

podstawowe znaczenie dla jego prawidłowej pracy. Efektywność i sprawność układu zależą w dużym stopniu od cieczy chłodzącej. Ciecz chłodząca powinna charakteryzować się niską temperaturą zamarzania, dobrym przewodnictwem cieplnym, dużym ciepłem właściwym, nie powinna tworzyć osadów, działać szkodliwie na gumę, nie powodować korozji elementów układu chłodzenia.

Takim warunkiem w pewnym zakresie odpowiada często stosowana woda. Wadą tego czynnika chłodzącego jest zbyt wysoka temperatura zamarzania, skłonność do tworzenia osadów i korodowania. Woda zawiera w sobie zanieczyszczenia, które sprzyjają rozwojowi korozji elektrochemicznej, a ponadto wydzielają się osady w postaci tzw. kamienia kotłowego. Kamień ko-

łowy utrudnia wymianę ciepła i zważa przelot rurek chłodnicy (utrudnia obieg wody), co prowadzi do pogarszania efektywności chłodzenia.

W celu ograniczenia możliwości powstawania takiej sytuacji zaleca się używanie tzw. mody miękkiej gotowanej przez 1-2 godz., a najlepiej wody destylowanej, przy czym należy wymienić wodę w układzie jak najrzadziej.

Wady środka chłodzenia, jakim jest woda, spowodowały coraz szersze stosowanie znacznie wygodniejszych (bez pieczenia) (możliwość zamarzania wody w układzie chłodzenia) specjalnych płynów niskokrzepnięcych. Najbardziej znany jest płyn Borygo. Krzepnie on w temperaturze -40 st. C. Jest to roztwór glikoli w wodzie wzbogacony inhibitorami korozji i utlenia-

nia o temperaturze wrzenia 105 st. C. Płyn zabarwiony jest na różowo. Należy mieć jednak na uwadze, że własności płynu Borygo stopniowo pogarszają się wskutek:

- zanieczyszczenia się w płynie kwasnych produktów utleniania glikolu; w wyniku tego barwnik płynu stopniowo zmienia swój kolor na jasnożółty, a zmiana barwy jest sygnałem konieczności wymiany płynu na świeży.
- ewentualnego uzupełniania ubytków płynu zwykłą wodą.

Praktycznie płyn Borygo można eksploatować przez cały rok uzupełniając jego ubytki świeżym płynem lub wodą destylowaną (w małych ilościach).

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-09-08

PROGRAM I

8.50 Domator — ćwiczy z nami.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Domator dla dzieci.
10.20 „Bergerac” (1) — serial kryminalny prod. angielskiej.
11.15 Domator.
16.15 Program dnia.
Dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów — Kwant wielkie eksperymenty (2) — serial dok. prod. angielskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Patrol.
17.55 Telespotkania.
18.30 Sonda.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Bergerac” (1) — „Ostatni wywiad” — serial kryminalny prod. angielskiej.
21.05 Pegaz.
21.45 Twarzą w twarz.
22.10 Kontakty.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

17.25 Program dnia.
17.30 Rodzice i dzieci.
18.00 Program lokalny.
18.30 Afganistan: Czas nadziei (3) — pożegnanie.
18.50 Magazyn „102”.
19.30 Brazylia — program dokumentalny.
20.00 Międzynarodowy festiwal cyrkowy — Monte Carlo.
20.50 Baltepo ’88.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki”.
Kazimierz Braun: „Broadway, mój Broadway”.
22.45 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-09-09

PROGRAM I

9.30 Domator — ćwiczy z nami.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Dt — reforma gospodarcza.
10.25 „Inspektor bez broni” — film kryminalny prod. bułgarskiej.
11.40 Domator.
16.15 Program dnia.
16.20 Dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów — reportaż z Kuby.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Mieszkań”.
17.55 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „R”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Niebezpieczne lato” — film fab. prod. angielskiej.
21.30 Złoty ’88.
21.40 „Czas”.
22.10 „Ameryka w cieniu pieniądza” (3) — reportaż.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 Polak w przyrodzie — reportaż.
18.50 Studio festiwalowe — „Wrocławskie Cantans”.
19.00 „Wzrockowa lista przebojów” — Marka Niedzwiedzkiego.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Magazyn „Piątek”.
20.40 Antyczny świat prof. Krawczuka — wśród bogów i bohaterów Venusa.
21.20 Baltepo ’88.
21.30 Panorama dnia.

21.45 „Zerwanie” — dramat obyczajowy prod. francuskiej.
23.45 Wieczorne wiadomości.
23.50 Telewizja nocą.

SOBOTA — 1988-09-10

PROGRAM I

8.55 Program dnia.
9.00 „Drops” oraz kino „Dropsa” — „Baśnie, bajki, bajeczki”.
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Magazyn lotniczy.
11.55 Wędrowni dalekie i bliskie — „W Gibraltarze i Singapurze”.
12.35 W świecie ciszy — program dla niesłyszących.
13.05 Telewizyjny koncert życzeń.
13.35 Program publicystyczny.
14.05 „Flesz” — magazyn muzyczny.
14.35 Program publicystyczny.
15.10 Telewizyjny teatr prozy — Tadeusz Borowski: „Pożegnanie z Marią”.
16.25 Skarbiec.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pod jednym dachem” (11 — ostatni) „Skub” — serial prod. czeskosłowackiej.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamery wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Joe Kidd” — western prod. USA.
21.25 Telewizyjny przegląd sportowy.
21.55 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndzielski.
22.05 Bałtycki festiwal piosenki — Karlshamn ’88.
23.30 Dt — wiadomości.
23.40 Anegdota teatralne Igora Smiłowskiego.
23.45 „Dajcie sensację na pierwszą stronę” — film fab. prod. włosko-francuskiej.

PROGRAM II

14.55 Program dnia.
15.00 Małe kino: „Sto twarzy Hasepsu”.
15.10 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży.
17.10 W kręgu kina.
17.50 Polska Kronika Filmowa.
18.00 Program lokalny.
18.30 Wielka gra.
18.30 Malarskie konfrontacje.
20.00 XXIII Międzynarodowy Festiwal „Wrocławskie Cantans”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Zmienne losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller” (2) — serial prod. angielskiej.
22.30 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1988-09-11

PROGRAM I

8.55 Program dnia.
9.00 Telekanal oraz film prod. radzieckiej z serii „Dzieciacy patrol” (2).
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 „W królestwie owadów” (7) — serial przyrodniczy prod. francusko-zachodniemiecko-wł-kanad.
11.05 7 anten.
11.35 Teatr dla dzieci — Maria Kownacka: „Grymasela”.
12.05 Telewizyjny koncert życzeń.
12.55 Transmisja z centralnych uroczystości dożynkowych.
15.20 „W kamiennym kręgu” (20 i 21) — serial obyczajowy prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są tamy z tamtych lat.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 „Komediantka” (6) — serial TP.
20.55 Sportowa niedziela.
21.25 Telewizyjny film dokumentalny — „Sybiry”.
22.15 7 dni na świecie.
22.30 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.05 Film dla niesłyszących: „Komediantka” (6) — serial TP.
11.00 Peryskop.
11.30 Lokalny koncert życzeń.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino rodzinne — serial prod. angielskiej.
13.10 100 pytań do...
13.45 Blżej świata.
15.15 Klejnoty kultury — Pelplin.
16.00 „Odyseja Cousteau: Ssaki morskich głębin” — film przyrodniczy prod. USA.
17.00 Leonard Bernstein, w 70. rocznicę urodzin.
18.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 „Ludzie i laki” — reportaż.
20.00 Studio sport.
21.15 Studio festiwalowe „Wrocławskie Cantans”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (2) — „Kraków 1886” — serial TP.
23.05 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 1988-09-12

PROGRAM I

14.15 Program dnia.
16.20 Dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów: „Pożegnania lata”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Polonia Restituta” — serial TP.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Nasza klasyka — Stanisław Wyspiański: „Wesele”.
22.00 Telewizyjny film dokumentalny.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
19.00 „Galerie świata” — film prod. radzieckiej.
19.30 Muzyka w starym Krakowie — reportaż z XIII Festiwalu Muzyki w Krakowie.
20.00 „Igrzyska gwiazd” — relacja ze Stadionu X-lecia w Warszawie.
21.00 Dalekie i bliskie.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Zamyślenia.
21.05 Biografie: „Izaak w Ameryce: podróż z Izakiem Basiewiczem Sengrem” — film dok. prod. USA.
23.00 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1988-09-13

PROGRAM I

9.30 Domator.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Dt — reforma gospodarcza.
10.25 „Złote obrączki” (7) — serial obyczajowy prod. hiszpańskiej.
11.25 Domator.
16.15 Program dnia.
16.20 Dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów: „Potrzebny chłopak” — śpiewa zespół „Krajki”.

16.50 Wyprawy prof. Cickawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Prosty rachunek.
17.40 Gazeta rolnicza.
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy.

18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Kram”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Złote obrączki” (7) — film prod. hiszpańskiej.
21.00 Konferencja prasowa rzeczniika rządu.
21.30 Telewizyjny film dokumentalny — „Bliskość utworu”.
22.00 Zawsze po 21.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 Ojczyzna — polszczyzna.
19.00 Magazyn „102” — Festiwal Polskich Filmów Fabularnych — Gdansk ’88.
19.30 „Bulgaria”.
20.00 Non stop kolor.
21.00 Powtórka z historii — generał Władysław Anders, cz. 2.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Franka Beyera: „Kryjówka” — film fab. prod. NRD.
23.20 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-09-14

PROGRAM I

9.30 Domator.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Szkoła dla rodziców — Jak kapać dziecko?
10.20 „Godziny szczęścia” — film prod. NRD.
11.35 Domator — Przyjemne z pożytecznym.
16.05 Program dnia.
16.10 Dt — wiadomości.
16.15 Losowanie Express i Super Lotka.

16.25 Tik-tak.
16.50 Kino Tik-taka.
17.15 Teleexpress.
17.30 Reportaż z przeszłości.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 Sejmowe spotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Dziwna gra” — film prod. jugosłowiańskiej.
21.55 Klub międzynarodowy.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio sport.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Kram”.
20.00 Sala pełna wspomnień — program Jerzego Waldorffa.
20.40 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W kim się kocha Dawid” — film fab. prod. kubańskiej.
23.20 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

ZGUBY

SKRADZIONO przepisy ZG „Polkowice” — Halina Szczotka, Lubin, Budowniczych 27/1. 8070-g
ZGUBIONO pieczątkę o treści: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Prac. Z.G. „Lubin” w Lubinie Grupy Oddziału nr 38. 8069-g

LEGNICA

LCK przyjmuje zapisy do wszelkich kół zainteresowań i sekcji od 1 do końca bm., trwa wystawa fotografii i przedmiotów użytkowych pt. „Amerykański dom” — do 24 bm.

GŁOGÓW

MOK — koncert estradowy zespołu z NRD, 10 bm., g. 14.15.
— mityng muzyczny — zespołów instrumentalnych i instrumentalno-wokalnych, 10 bm., g. 15.30.
— Plener Plastików Amatorów pn. „Człowiek chroni i kształtuje środowisko”, 1-20 bm. w Lubiatowie.
— Plener Malarski Plastików Amatorów, 9-18 bm. w Lubiatowie.
— koncerty estradowe pt. „H. Frackowiak i jej goście”, 11 bm., g. 17 i 19, sala MOK.
— koncert zespołu folklorystycznego z Finlandii, 15 bm., g. 17, sala MOK, od 15. 08. do 10. 09. prowadzi zapisy do zespołów artystycznych i sekcji zainteresowań.
— Blizszych informacji udziela MOK — Dział Artystyczny, tel. 33-40-15.

CHOJNÓW

W Muzeum Regionalnym w Chojnowie czynne są wystawy stałe: „Chojnow w dawnej fotografii”, „Broń sieczna i palna”, „Rzemiosło na Śląsku od XVII do XIX w.”, ponadto można obejrzeć wystawę malarską Jana Cybisa, codziennie (oprócz poniedziałków i wtorków) w godz. 8-15, a w soboty i niedziele od 11 do 16.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 02. 09. 1988 R.
Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1424,00 £, tj. 1.120,104 zł (przed mies. — 1218,50 £, przed rokiem — 1041,50 £), 3-mies. 1391,00 £, tj. 1.094,147 zł (przed mies. — 1223,00 £, przed rokiem — 1028,50 £).
Miedź w gatunku standard: nat. 1360,00 £, tj. 1.069,762 zł (przed mies. — 1185,00 £, przed rokiem — 1042,00 £), 3-mies. 1350,00 £, tj. 1.061,897 zł (przed mies. — 1185,00 £, przed rokiem — 1.028,00 £).
Srebro min. 99,9 proc.: nat. 655,00 c/o troy, tj. 97,00 zł/gram (przed mies. 682,00 c/o troy, przed rokiem 761,00 c/o troy), 3-mies. 669,00 c/o troy, tj. 89,00 zł/gram (przed mies. 696,00 c/o troy, przed rokiem 772,00 c/o troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 02. 09. 1988 R.
dol./£ — 1,6825
DMK/dol. — 1,8605
BFR/dol. — 38,975
SFR/dol. — 1,5658
FFR/dol. — 6,455
YEN/dol. — 136,13
złoto — 428,95 dol./oz troy, tj. 6,344 zł/gram
Objaśnienia skrótów: nat. — notowania na dostawę natychmiastową, 3-mies. — notowania na dostawę z 3-miesięcznym terminem realizacji, oz troy — troy uncja = 31,1035 g, dol. — dolar USA, £ — funt szterling, c — cent, DMK — marka zachodniemiecka, BFR — frank belg., SFR — frank szwajc., FFR — frank franc., YEN — jen jap.
Uwaga: Notowania metali przeliczono na zł wg obowiązującej tabeli kursów NBP.

CO? gdzie kiedy

MGDK prowadzi nabór do następujących sekcji: fotograficznej, brzydzowej, szachowej, numizmatycznej, turystycznej oraz Miejskiego Górniczego Chóru.
Blizszych informacji udziela sekretariat MGDK w godz. 7-15, tel. 407-628.

„U WALKERKA” klub przyjmuje zapisy do następujących sekcji: plastycznej od 7 l., białku — od 11 l., modelarstwa lotniczego, fotograficznej — od 10 l., komputerowej i szachowej.
— spektakl dla dzieci pt. „Kubuś Puchatek” w wykonaniu aktorów Teatru Ziemi Lubuskiej, 8 bm., godz. 16.

KMPIK ogłasza w dniach 02-15. 09. br. zapisy na kursy j. obcych: 2-letniego j. angielskiego, 3-letniego j. francuskiego kursy konwersacyjne j. angielskiego.
Szczegółowych informacji udziela sekretariat Ośrodka Nauczania Języków Obcych KMPiK Lubin, pl. Wolności 9, tel. 44-41-07 lub 44-25-02.

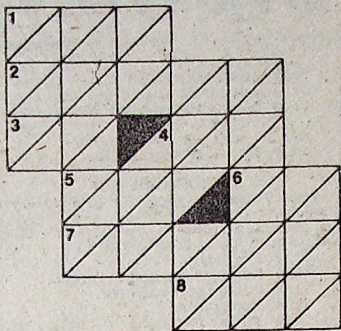
„NASZA CHATA” ogłasza zapisy do sekcji: plastycznej (teatralnej, szachowej, poetyckiej, komputerowej), fotograficznej i sekcji tanca towarzyskiego (młodzieży i dzieci).
— turniej warszawowy (rozgrywki klubowe) 9 bm., g. 16.
— blok imprez sportowych na osiedlu Świerczewskiego, 10 bm., g. 12.
— teatralne potyczki — konkurs dla dzieci, 15 bm., g. 17.

GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY
ANAGRAMY K

Nr 36 (233)

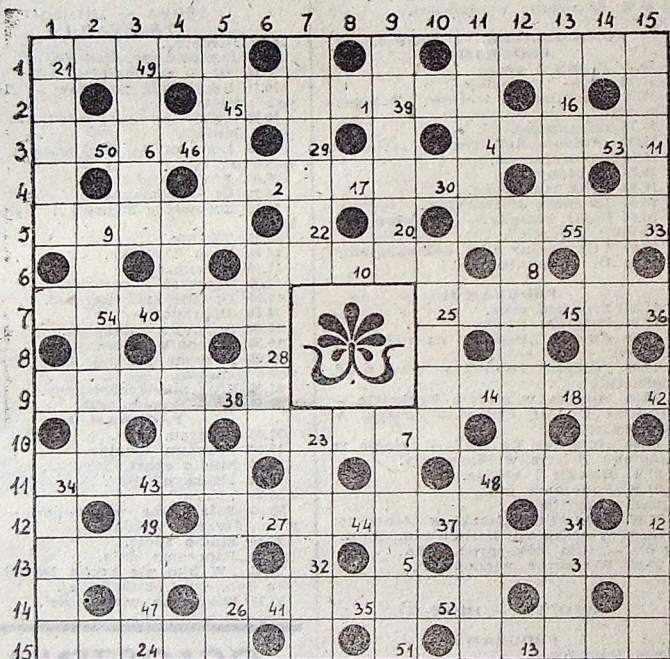
MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



1) obłok, 2) Atos lub Portos, 3) na nogach taternika, 4) inwencja twórcza, 5) szal futrzany, 6) imię kalifów, 7) chorobliwe zainteresowanie sprawami piciowymi, 8) rodzaj szarady.

RYSZARD LOBOS

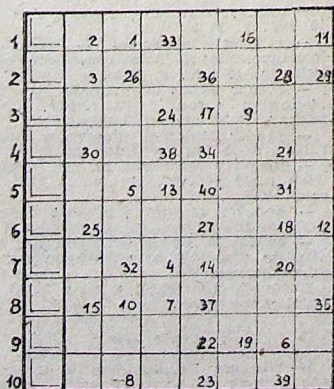
KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 10



Litery z pól ponumerowanych ułożone od 1 do 55 utworzą frazskę Sławomira Wysockiego, którą prosimy przesłać pod adresem redakcji w terminie do 10 dni. Wśród trafnych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę w wysokości 500 zł ufundowaną przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Legnicy.

Poziomo: 1) wrzawa, harmider, 2) żurek, 3) arteria krwionośna, 4) zasiadał w ratuszu, 5) zasypana kosmetyczka, 6) plantacja winorośli, 7) ubiór, 8) część nogi, 9) przyrząd radiolokacyjny, 10) rzymska nimfa wód, 11) znawca piękna, 12) wieść, 13) dawniej wędrowny śpiewak przegrywający na lirze, 14) sprzęt sanitarny, 15) tymczasowy budynek.

ANAGRAMÓWKA



Z podanych par wyrazów poprzez anagramowanie ułożyć wyrazy ośmioliterowe i wpisać je do diagramu. Litery z pól oznaczonych czytane pionowo utworzą nazwisko autora myśli, której treść otrzymamy układając literki.

lennik, 12) choroba psów, 13) do połowu ryb, 14) swinska trawa, 15) poręczyciel, 16) kaczka kukurydzy, 17) o stopień wyżej.

Pionowo: 1) grecki półbóg, 2) obozowisko, 3) miejsce zagrodzone, 4) pies syberyjski, pierwszy podróżnik w kosmosie, 5) łopata, szpadel, 6) roślina leśna, 7) znak nawigacyjny, 8) rózka linowy na statku, 9) rwetes, zamieszanie, 10) szkodnik ziemniaczany, 11) świta, asysta, 12) lewy dopływ Wisły, 13) zawieszenie drzwi, 14) lasy tatrzańskie, 15) zasób, 16) straż, 17) gryka, 18) zjawia, 19) ryba z rodziny lososiowatych, 20) szamerowanie, 21) przewód gazowy, 22) kwiat poświęcony Izydzie.

ZBIGNIEW KUZNIAK

tery z pól ponumerowanych od 1 do 40.
1) elki+Kuba, 2) czad+wole, 3) kant+traka, 4) fort+stok, 5) arab+juki, 6) cyna+ster, 7) braz+keja, 8) kusy+opis, 9) giez+Wars, 10) azot+wiok.

ZBIGNIEW KUZNIAK



ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR 34(231)

Wirokrzyżówka: R=9.

Szyfrogram: Praca wzbogaca, nierobstwo uwilacza.

Krzyżówka arytmetyczna:
Poziomo: potop, lotos, tempa.
Pionowo: polot, totem, pismo.

Krzyżówka:
Poziomo: otręby, łazanki, Ryki, lody, derby.
Pionowo: roraty, realia, bakalie, dyby.

Krzyżówka dwuliterowa:
Poziomo: poza, pokora, rejs, Mozart, powaga, gość, Albert, tyka, solenizant, kapela, rakarz, arkada, kujawiak, mianierka.

Pionowo: Zamość, portal, raport, regaty, goraczka, betoniarz, kanclarz, fasola, kontra, pensja, karter, arak, dama.

Eliminacja: Prawda w oczy kole.

GROCH Z PASA

WIEKOWI

102 lata w związku małżeńskim żyje para wieśniaków w jednej z kaukaskich wsi. Mają razem 239 lat — on 122, ona 117. Niedawno święcili kolejną rocznicę ślubu w asyście 8 dzieci, 58 wnuków, 110 prawnuków i 14 praprawnuków.

ALTRUISTA

Niezwykle hojny okazał się automat pieniężny w jednym z banków w Nowym Jorku. Żądającym wypłacenia im 40 dolarów wypłacił 160, a pragnący zainkasować 60 dolarów otrzymali 240 dolarów. Nadwyżki nie były przy tym zapisywane na kontach klientów banku. Gdy dyrekcja zorientowała się w sytuacji, przed automatem stała już długa kolejka pobierających pieniądze.

UMÓWILI SIĘ?

Dwie siostry i ich szwagierka: Kamila Lundin, Elżbieta Errind i Tina Berg urodziły w tym samym dniu i o tej samej godzinie, trzy dziewczynki. Uradowani ojcowie zapewniają, że przed 9 miesiącami nie umawiali się...

ZALEGA...

W 40 lat po śmierci bawarski komik Karol Valentin otrzymał z urzędu skarbowego w Monachium

wzwanie do zapłacenia zaległych podatków...

NIE DLA WŚCIBSKICH

Wielkim powodzeniem cieszy się w Japonii kartka pocztowa, której treści nie może odczytać osoba postronna. Jest ona pokryta cienką warstwą folii aluminiowej, której po oderwaniu nie można z powrotem przykleić.

STRUSI REKORD

Rekordowe jajo zniosła samica strusia w Izraelu. Waży 2,3 kg i ma wielkość ludzkiej głowy. Miało to miejsce na farmie strusiej nad jeziorem Genezaret. Przeciętnie, jajo strusia waży 1,6 kg, a dotychczasowy rekord, odnotowany w Księdze Guinnessa wynosi 1,8 kg.

PODPISÓW BRAK

Po raz pierwszy dwóm psom wystawiono na żądanie ich właścicieli w Grazu (Austria) miesięczne karty uprawniające do korzystania z miejskich środków komunikacji. Na kartach znajdują się fotografie, imiona i adresy pieszków. Brak tylko podpisów.

CIEKAWOSTKA...

Japońskie narciarki noszą kostiumy zmieniające kolor. Np. białe stają się przy mroźnej pogodzie różowe. W ten sposób narciarka wchodząc z zimna do ciepłego pomieszczenia na oczach zaintrygowanych panów „zmienia skórę”...

POMYSŁOWY

Z więzienia w Sztokholmie uciekł przestępca wydostając się z celi przez okienko o wymiarach 36 na 18 cm. W ciągu tygodnia gromadził codziennie porcje margaryny. W dniu ucieczki wysmarował nią swoje ciało, aby łatwiej przejść przez okienko.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III — 18 IV). Ciekawe przeżycia, nowe twarze, interesujące tematy do rozmów. Wykorzystaj umiejętnie taką sytuację. Twoje zachowanie będzie miało znaczenie dla dalszego powodzenia twoich planów.

● **BYK** (19 IV — 20 V). Jakims nieostrożnym słowem lub postępkim możesz narazić kogoś bliskiego na kłopoty trudne do naprawienia. Wtedy uważaj! Zwłaszcza że sytuacja będzie wymagała taktu i zwiększonej uwagi. Drobną gafa może przekształcić się w duży konflikt!

● **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI). Trzeba się będzie koniecznie zmobilizować do czegoś, co masz w planie, a zwlekasz z wykonaniem. Taka postawa narazić się na kłopoty i dodatkowe komplikacje. A przecież widoki masz doskonałe. Nie odkładaj więc dłużej istotnych spraw!

● **RAK** (23 VI — 22 VII). Jeśli nawet czyjes postępowanie w tych dniach sprawi ci zawód, nie okazuj tego. Dużo większy efekt osiągniesz postępując jak gdyby nigdy nic, jakby wszystko było w porządku i nie zasługiwało na większą uwagę...

● **LEW** (23 VII — 22 VIII). Zaskocz cię czyjes zagadkowe postępowanie. Staraj się dojść przyczyn tego. Nie trzeba z góry potępiać lub dyskwalifikować sytuacji. Może się okazać, że pobudki są jak najlepsze. Szczera rozmowa w cztery oczy może wiele wyjaśnić.

● **PANNA** (23 VIII — 22 IX). Potrzeba zająć się kimś i jego sprawami, które są ważne przede wszystkim. Może nie będzie ci to specjalnie na rękę, ale warunki będą tego wymagały. Wykreślić się będzie trudno i nawet nie będzie

wypadało. Rozwiązanie przyjdzie z najmniej oczekiwanej strony.

● **WAGA** (23 IX — 22 X). Nadchodzące dni będą rzeczywistości udane. Staraj się je dobrze wykorzystać. Jeśli nawet coś ci zderwuje, będzie to sytuacja, która szybko minie i nie zostawi większego śladu. Czyjes towarzystwo skieruje twoje myśli i zainteresowania na dobre tory.

● **SKORPION** (23 X — 22 XI). Nie lekceważ spraw, z którymi się teraz zetkniesz. Niejedna sytuacja da ci wiele do myślenia. Byłoby błędem niewyciągnięcie dla siebie właściwych wniosków. Staraj się zrozumieć co kryje się za tym, a nie innym postępowaniem niektórych osób...

● **STRZELEC** (23 XI — 21 XII). Zechcesz konkurować z kimś o względy bardzo wartej tego osoby... Staraj się od początku przyjąć właściwą taktykę. Zbyttna natarczywość, zbyt mało uśmiechu i taktu mogą postrzążyć twoje plany. Byłoby szkoda, bo masz szansę...

● **KOZIOROZEC** (22 XII — 20 I). Dobre dni pod wieloma względami. Zwłaszcza jakaś zmiana przyniesie poprawę twoich osobistych spraw. Człaj symantia bardzo podniesie temperaturę otaczającej cie atmosfery.

● **WODNIK** (21 I — 18 II). Naile zainteresowanie kims kto nie znajdzie zrozumienia dla twoego postępowania. Atmosfera może stać się napięta. Twój upór do niczego nie doprowadzi. Na szczęście szybko zwrócisz swoją uwagę w innym kierunku! To rozładuje sytuację.

● **RYBY** (19 II — 20 III). Znajdziesz w tych dniach dodatkową okazję do zajęcia się sprawami, które lubisz. Możesz liczyć na niezły sukces. Nowy pomysł pomoże ci inaczej niż zwykle rozwiązać jakiś nasuwający się problem.